



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oswiatowy

ROK LVII NR 48

WARSZAWA, DNIA 1 GRUDNIA 1974 R.

CENA 80 GR

PROF. DR JÓZEF KOZŁOWSKI

NAUCZYCIELE NASZYCH NAUCZYCIELI

Kto kształci i wychowuje naszych nauczycieli? Pytanie jest na czasie i godne uwagi. Dopóki zadanie to spełniały zakłady kształcenia nauczycieli, mieliśmy kłopot z głową. Ale teraz sytuacja zmieniła się radykalnie. Wszystkich kandydatów na nauczycieli i wychowawców kształci się w uczelniach wyższych, olbrzymie masy nauczycieli doksztalca się na studiach magisterskich dla pracujących, na wszystkich nauczycieli nałożono obowiązek ustawicznego kształcenia się na studiach podyplomowych lub w innych formach. Mamy więc nową sytuację, w której wszyscy nauczyciele podlegają ustawicznemu kształceniu na poziomie wyższym, a zatem preceptorem nauczycieli jest nauczyciel akademicki.

KTO KSZTAŁCI NAUCZYCIELI?

Na to pytanie znajdujemy częściową odpowiedź w wynikach badań, przeprowadzonych na I roku studiów magisterskich dla nauczycieli pracujących.

Udział nauczycieli akademickich w sesji lipcowej w 1973 r. przedstawiał się w odpowiedziach osób badanych następująco:

Pracownicy z tytułem profesora lub docenta:

— nie prowadzili żadnego przedmiotu	670 odp.	25,4 proc.
— prowadzili 1 przedmiot	663	25,2
— prowadzili 2-3 przedmioty	875	33,2
— prowadzili 4 i więcej przedmiotów	162	6,2
— brak danych	263	10,8

Pracownicy ze stopniem doktora:

— nie wymieniono żadnego przedmiotu	165 odp.	6,3 proc.
— wymieniono 1 przedmiot	372	14,1
— wymieniono 2-3 przedmioty	1 284	49,6
— wymieniono 4 i więcej przedmiotów	585	22,4
— brak danych	227	8,6

Pracownicy ze stopniem magistra:

— nie wymieniono żadnego przedmiotu	58 odp.	2,2 proc.
— wymieniono 1 przedmiot	67	2,5
— wymieniono 2-3 przedmioty	1 27	16,2
— wymieniono 4 i więcej przedmiotów	1 652	62,7
— brak danych	420	16,0

Powyższe zestawienie liczbowe odzwierciedla zaangażowanie się nauczycieli akademickich na studiach zaocznych dla nauczycieli. Główny ciężar zajęć dydaktycznych spoczywał na barkach magistrów i doktorów.

Na studiach zaocznych sesje przypadają w okresie urlopowym, kiedy kadra wykładowców, przepracowana, nastawiona jest raczej na wyjazd na urlop niż na dalszą uciążliwą pracę. Z tego powodu organizatorzy sesji mają duże trudności w skompletowaniu personelu dydaktycznego dla zrealizowania programu.

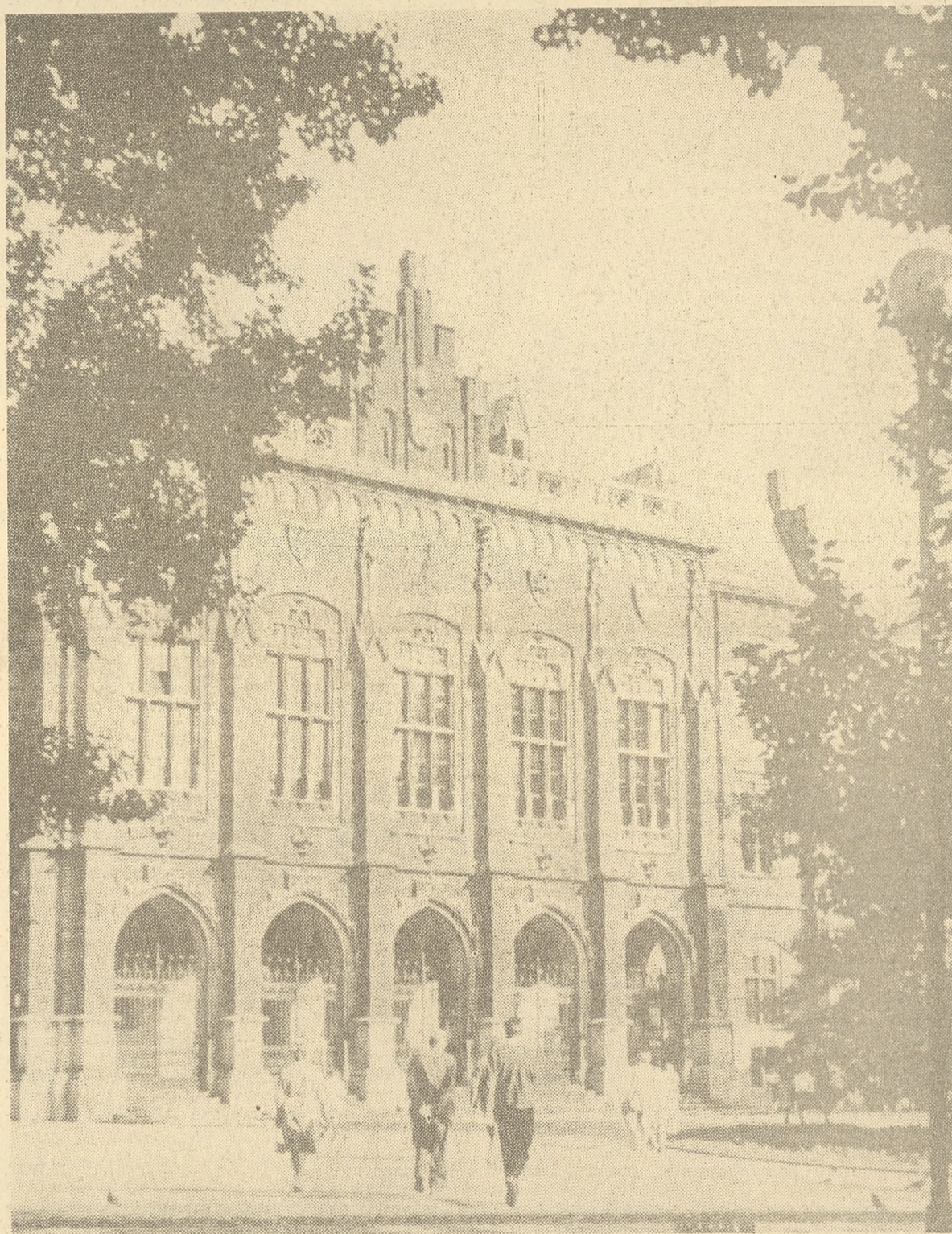
Nie jest sprawą obojętną, kto prowadzi zajęcia na pierwszym roku studiów. Od dobrego bowiem startu zależy dalsza kariera studenta. Na ogół przychodzi on z pozytywnym nastawieniem na studia i nie należy tego zapалу zaprzepaścić. Należyte wprowadzenie do studiowanych przedmiotów, wysoki poziom wykładów, kształtowanie podstawowych pojęć, które są warunkiem dalszej samodzielnej pracy — oto co zachęca studenta do systematycznego wysiłku. Te właśnie względy przemawiają za zatrudnieniem na I roku studiów odpowiedzialnych i kompetentnych pracowników. Nie we wszystkich uczelniach ten podstawowy postulat jest należycie respektowany.

OCZEKIWANIA STUDENTÓW

Ale czy rzeczywiście każdy nauczyciel akademicki jest właściwym nauczycielem nauczycieli? Kogo spodziewa się nowicjusz spotkać w sali wykładowej? W jego mniemaniu ma to być przede wszystkim atrakcyjny profesor, ktoś z wysokim autorytetem naukowym, o znanym nazwisku, osoba kompetentna w danej dziedzinie i o dużym zasiegu wiedzy.

„Pójście na studia” — zwłaszcza dla osób pracujących, którym nie dane było we właściwym czasie dalej się uczyć — ma w sobie zawsze coś z wielkiej przygody intelektualnej. A więc pierwsze spotkanie z uczelnią, z jej przedstawicielami musi być udane, spełnić powinno oczekiwania studentów. Gdy „oferta” składana przez przedstawicieli nauki jest ciekawa, interesująca, wprawiająca studentów w zdziwienie, wtedy zrobiono dobry początek, bowiem zadzierzgnięta została więź intelektualna z uczelnią.

Każdy profesor, wykładowca jest dla studenta osobą znaczącą



Uniwersytet Jagielloński — Collegium Novum

i wywiera wpływ na kształtowanie się jego osobowości. Co powinno cechować tych ludzi, aby wywierali pożądany wpływ na nauczycieli, aby byli wychowawcami nauczycieli? Pewne wymagania są oczywiście: właściwe ukierunkowanie pracy; znajomość szkoły, dla której przygotowuje się kadry; rozumienie studenta jako rozwijającej się osobowości, która żywi określone aspiracje; umiejętności dydaktyczne; dar jasnego wykładania rzeczy trudnych; łatwość w nawiązywaniu kontaktu ze swymi studentami; kulturalny sposób bycia.

Inne wymagania są natury bardziej subtelnej jak: wrażliwość na sprawy ludzkie, kultura humanistyczna, indywidualność i atrakcyjność w sensie „przyciągania” studentów do grona swoich słuchaczy i współpracowników w poszukiwaniach naukowych. Niezwykle ważną i subtelną sprawą jest stosunek kadry naukowo-dydaktycznej do nauczycieli-studujących. Chodzi o kontakty studenta z uczelnią przez dziekanaty, opiekunów grup i więź osobistą z kadra.

Formalne kontakty z uczelnią utrzymuje student przez swój

dziekanat. Nauczyciele studujący na ogół pozytywnie oceniają pracę dziekanatów (41,6 proc. respondentów). Zdecydowanie negatywnie ocenili ich działalność 15,5 proc. respondentów. Wielu nie wypowiedziało swego zdania w tej sprawie (31,8 proc.), brak było odpowiedzi (11,1 proc.). Wysoki procent wypowiedzi mówi o istotnych powodach do niezadowolenia. Zgłoszono nawet szereg postulatów: Praca dziekanatów powinna być sprawniejsza, lepsza informacja (14,5 proc.), mniej biurokracji (6,7 proc.) i więcej pomocy w postaci planów studiów, programów, skryptów (4,3 proc.).

Swoje kontakty z opiekunami grup ocenili studenci następująco:

— nie miałem opiekuna lub brak danych	112 odp.	4,2 proc.
— życzliwy i pomocny	857	32,6
— życzliwy, ale niezbyt pomocny	496	19,4
— kontakt raczej dorywczy	630	23,9
— kontakt nie spełniał oczekiwań studenta	134	5,1
— kontaktu w zasadzie nie było	442	16,8
— inne określenia	52	2,0

Okazuje się, że zaledwie 50 procent opiekunów grup spełnia właściwie swą rolę, są rzeczywistymi opiekunami studentów. W pozostałych przypadkach jest to kontakt dorywczy, formalny, albo nie

ma go wcale. W początkowym okresie studiów rola opiekuna grupy jest szczególnie ważna. Nie chodzi tylko o pomoc w załatwianiu spraw formalnych i organizacyjnych, ale przede wszystkim o dobre wprowadzenie studenta w fok studiów. Opiekun grupy jest przedstawicielem uczelni na co dzień i ma duży wpływ na ukarbowanie samopoczucia studenta w środowisku uczelnianym i na jego stosunek do nauki.

Na umocnienie więzi studenta z uczelnią zasadniczy wpływ ma atmosfera panująca w danej uczelni, na którą składa się ogólny

układ stosunków międzyludzkich, tradycja, nateżenie pracy i renowacja uczelni w środowisku naukowym. Atmosferę tę kształtują

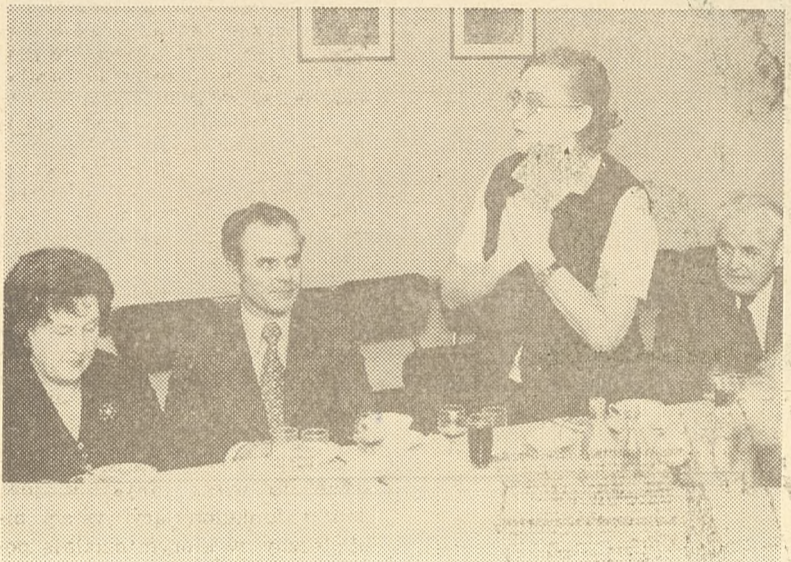
(Dokończenie na str. 13)



Przemawia wzruszona laureatka

Foto: Cz. Górski

ZASŁUŻONEJ PISARCE



Serdeczne gratulacje składa laureatce Seweryna Szmaglewska

W dniu 18 listopada bieżącego roku odbyła się w ZG ZNP wzruszająca uroczystość: wręczenie nagrody Związku Nauczycielstwa Polskiego zasłużonej i bardzo lubianej pisarce — Ewie Szelburg-Zarembinie.

Wręczając tę niezwykle rzadką, przyznawaną za wyjątkowe zasługi, nagrodę, prezes ZG ZNP — Bolesław Grześ powiedział między innymi:

„Nie jest przypadkiem, że spotykamy się w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przed pół wiekiem początkującą wówczas pisarką — równoległe z pracą literacką — podjęła działalność społeczną i pedagogiczną, najpierw w szkole podstawowej, a następnie — po ukończeniu studiów wyższych — w zakładach kształcenia nauczycieli.

Rozwój talentu literackiego — kontynuował prezes Grześ — intensywna, absorbująca, lecz jednocześnie owocna praca twórcza, nie pozwoliły Koleżance Ewie Szelburg-Zarembinie na stałe, bezpośrednie kontynuowanie

działalności w umiłowanym zawodzie pracownika oświaty. Opuszczając formalnie szeregi nauczycielskie, nigdy nie zrezygnowała jednak z roli pedagoga-wychowawcy, a osobiste doświadczenie wyniesione z pracy w zawodzie nauczycielskim wykorzystuje — już jako popularna i ceniona pisarka — przy opracowywaniu podręczników szkolnych i redagowaniu czasopism dziecięcych, wydawanych między innymi przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, w audycjach i słuchowiskach radiowych”.

Twórczość Ewy Szelburg-Zarembiny — powieściopisarki, autorki książek dla dzieci i współredaktorki pism dla najmłodszych — stanowi w naszej literaturze pozycję o szczególnej wartości społecznej. Pisarka ta osiągnęła bowiem rzadko spotykany sukces: trwające nieprzerwanie ponad pół wieku powodzenie wśród czytelników.

Olbrymim uznaniem i powodzeniem cieszyły się zawsze i cieszą nadal zarówno jej liczne po-

wieści — że przypomniemy tu choćby „Wędrowkę Joanny” i „Ludzi z wosku” — jak i zbiory opowiadań, spośród których największą popularność zyskały „Legendy Warszawy”.

Szczególną rolę w twórczości pisarki, wyróżniającej się walorami dydaktyczno-wychowawczymi, odgrywają utwory dla dzieci. Od lat już towarzyszą naszym najmłodszym zbiory jej wierszy, a zwłaszcza „A... a... a... kotki dwa” i „Dzieci miasta” oraz baśnie i bajki publikowane w zbiorach „Rzemieśniczek wędrowniczek” i „Wesołe historie”.

Wrażliwość na krzywdę społeczną i aktywna postawa pisarza-humanisty angażują też pisarkę do szerokiej działalności pozaliterackiej. Uczestniczyła m. in. w pracach Patronatu Opieki nad Więźniami Politycznymi, przystąpiła do akcji pomocy dla bezrobotnych, w okresie wojny i okupacji pracowała w tajnym ruchu oświatowym.

Szczególnie aktywną działalność podjęła po wywołaniu, pracując m.in. w „Świerszyczku” oraz przygotowując kilka podręczników nauki języka polskiego. Na uroczystości w ZG ZNP przypomniano właśnie bogatą działalność literacką i społeczną autorki — wyróżnioną już między innymi Złotym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury oraz Państwową Nagrodą Literacką.

Przede wszystkim przypomniano, iż to właśnie wystosowany przez pisarkę w 1965 roku apel o utrwalenie pamięci bohaterstwa i cierpień dzieci w latach wojny, zapoczątkował piękną ogólnopolską akcję na fundusz Budowy Centrum Zdrowia Dziecka.

I jeszcze fragment z przemówienia prezesa, B. Grzesia:

„Koleżanka Ewa posiada szczególnie autorytet i sympatię wśród członków naszego Związku. Wielki szacunek i serdeczna więź uczuciowa nauczycieli, pracowników oświaty i wychowania z pisarką jest czymś zupełnie naturalnym i oczywistym, gdyż pedagodzy polscy przez dziesiątki lat, korzystając z codziennej pracy dydaktyczno-wychowawczej z jej dorobku pisarskiego. Za to wszystko, czym obdarza nas pisarka, wzbogacając naszą wiedzę, kształtując wolę i charaktery, naszą wrażliwość na piękno otaczającego świata, pragnę złożyć koleżance Ewie Szelburg-Zarembinie — w imieniu naszej organizacji związkowej, całego nauczycielstwa i swoim własnym — jak najserdeczniejsze podziękowania i najlepsze życzenia...”

W uroczystości tej uczestniczyli: Halina Auderska — wiceprezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, Seweryna Szmaglewska — przewodnicząca Komisji do Współpracy ZLP z ZNP oraz przedstawiciele czasopism dziecięcych.

Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR reprezentował dr Władysław Sordyl; Ministerstwo Oświaty i Wychowania — dyrektor generalny Zdzisław Szymański; ZG ZNP — obok prezesa B. Grzesia — wiceprezes Tadeusz Toczek oraz sekretarz Tadeusz Suberlak.

Wszystcy obecni złożyli laureatce serdeczne życzenia i gratulacje.

H.WIT.

z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

W dniach 19—20 listopada br. odbyło się w Marszewie, pow. Pleszew, pod przewodnictwem ministra oświaty i wychowania posiedzenie V Międzyresortowego Kolegium do Spraw Szkolnictwa Zawodowego na temat: „Kształcenie kadr dla potrzeb rolnictwa”.

Członkowie Międzyresortowego Kolegium przeanalizowali zadania wynikające z uchwały XV Plenum KC PZPR w zakresie potrzeb i szkolenia kadr dla rolnictwa. Zapoznali się również z dorobkiem oświaty rolniczej na terenie województwa poznańskiego.

Głównym zadaniem w doskonaleniu tego typu oświaty jest stopniowe niwelowanie dysproporcji w nasyceniu rolnictwa wysoko wykwalifikowanymi pracownikami oraz osiągnięcie poziomu wykształcenia odpowiadającego współczesnym i perspektywicznym potrzebom.

Punktem wyjścia do dyskusji były referaty: wiceministra rolnictwa, dr. hab. Henryka Burczyka i wiceministra oświaty i wychowania, prof. dr. Michała Godlewskiego. Kolegium podjęło uchwałę o kierunkach rozwoju szkolnictwa rolniczego; wyraziło też podziękowanie nauczycielom szkół rolniczych i innych szkół pracujących w środowisku wiejskim.

Członkowie Międzyresortowego Kolegium do Spraw Szkolnictwa Zawodowego zwiedzili Kombinat Ogrodniczy PGR w Owińskach, pow. Poznań oraz Kombinat PGR Sokolowo, pow. Września.

Na zaproszenie ministra oświaty i wychowania oraz Głównej Rady Koordynacyjnej SZS-AZS przez dwa dni gościli w stolicy dyrektorzy, nauczyciele wf i uczniowie — młodzieżowi organizatorzy sportu z 16 szkół, z różnych regionów kraju, którzy wyróżnili się w realizacji tzw. godzin sportu.

Młodzieżowi organizatorzy sportu — to uczniowie prowadzący zajęcia sportowe w swoich klasach pod opieką nauczycieli; przeszkolono już w tym zakresie około 200 tys. uczniów.

Tę nową formę usportowienia wprowadziły 3592 szkoły. Wnioski i doświadczenia przodujących szkół udostępnione zostaną ogólnie nauczycielom.

Minister oświaty i wychowania podpisał w sierpniu br. porozumienie z prezesami organizacji spółdzielczych działających na rzecz wsi i rolnictwa w sprawie współdziałania i pomocy terenowych ogniw tych organizacji dla szkół gminnych.

Spółdzielczość i organizacje społeczno-gospodarcze jak kółka rolnicze, działające w środowiskach rolniczych, są głęboko zainteresowane w stworzeniu dobrych warunków kształcenia i wychowania młodzieży wiejskiej. Wiele gminnych instytucji i organizacji spółdzielczych oraz kółek rolniczych jest już obecnie na co dzień powiązanych ze szkołami gminnymi i służy im wielostronną pomocą.

Wykorzystując te cenne inicjatywy organizacji spółdzielczych i kółek rolniczych, ich dotychczasowe doświadczenia i chęci współdziałania ze szkołami, centralne związki i organizacje spółdzielcze, działające na wsi, deklarują w miarę posiadanych możliwości pomoc dla szkół gminnych, przede wszystkim w następujących dziedzinach:

- świadczenia usług w zakresie remontu szkół;
- dowożenia uczniów do szkół zbiorczych na zajęcia szkolne oraz udostępniania środków transportu m. in. na wycieczki, uroczystości, imprezy sportowe itp.
- wyposażenia w sprzęt, materiały i pomoce dydaktyczne pracowni i warsztatów, internatów, bibliotek i świetlic szkolnych, nieodpłatnego

przekazywania szkołom zbędnych maszyn, urządzeń, narzędzi, środków transportu i materiałów;

- naprawy sprzętu szkolnego, aparatury i urządzeń,
- ułatwiania kształcenia praktycznego uczniów klas przysposabiających do pracy zawodowej przez udostępnienie bazy technicznej oraz kierowanie do pracy w szkole specjalistów jako nauczycieli zawodu;
- zaopatrywania stołówek i bufetów w surowce, wyroby i urządzenia,
- organizowania spotkań działaczy spółdzielczych z radami pedagogicznymi i młodzieżą, zachęcania nauczycieli do udziału w pracach organów samorządowych spółdzielczości, wyróżniania i nagradzania nauczycieli zasłużonych dla rozwoju spółdzielczości wiejskiej i kształcenia spółdzielców.

Zobowiązuje się zbiorcze szkoły gminne do podejmowania działań na rzecz związków i organizacji spółdzielczych m. in. takich jak uwzględnianie w nauczaniu problematyki spółdzielczości rolniczej, udostępnianie pomieszczeń szkolnych, urządzeń sportowych i rekreacyjnych, organizowania udziału uczniów w programach artystycznych podaż uroczystości i imprez spółdzielczych, w pracach społecznie użytecznych na rzecz środowiska wiejskiego i instytucji spółdzielczych.

Szczegółowe wytyczne w sprawie pomocy i współdziałania wydane zostaną przez poszczególne centralne związki spółdzielcze w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Wychowania.

Inicjatywy Ministerstwa Oświaty i Wychowania, pod auspicjami redakcji czasopisma „Oświata i Wychowanie”, nakładem wydawnictwa „Książka i Wiedza” ukazała się bardzo interesująca pozycja pt. „Dorobek i perspektywy regionów i oświaty”, która inauguruje serię wydawniczą pod nazwą „Biblioteka Oświaty i Wychowania”.

Jest to pierwsza w naszej literaturze próba przedstawienia problematyki oświatowo-wychowawczej w układzie regionalnym, na szerszym tle dorobku i perspektyw danego województwa. Stało się to możliwe dzięki życzliwej pomocy i współpracy wybitnych działaczy politycznych, przede wszystkim pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR, którzy zaprezentowali obraz danego regionu oraz jego wizję rozwojową.

Książkę tę poleca się wszystkim, którym nieobce są sprawy polskiej oświaty, a szczególnie nauczycielom, działaczom oświatowym.

Wydana w nakładzie 44 tys. egzemplarzy znajdzie się we wszystkich bibliotekach szkolnych i pedagogicznych.

Z okazji 25-lecia istnienia Związku Spółdzielni Inwalidów i VIII Zjazdu Delegatów odbyło się w dniu 14 bm. spotkanie podsekretarza stanu w Ministerstwie Oświaty i Wychowania, Zygmunta Huszczy, z kierownictwem Związku oraz przedstawicielami terenowych spółdzielni inwalidzkich.

W czasie spotkania wiceminister Z. Huszcza wręczył Związkowi Spółdzielni Inwalidów, 3 spółdzielniom terenowym oraz 7 działaczom spółdzielczości inwalidzkiej z prezesem W. Pleszko na czele — Medale Pamiątkowe 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej za szczególne osiągnięcia na odcinku rehabilitacji, aktywizacji zawodowej oraz opieki nad młodocianymi inwalidami.

W czasie spotkania stwierdzono potrzebę dalszej współpracy i współdziałania spółdzielczości inwalidzkiej z Ministerstwem Oświaty i Wychowania w przygotowaniu zawodowym, zatrudnianiu i usamodzielnianiu absolwentów szkół specjalnych. Prace te kontynuowane będą na podstawie ujednoczonego programu działania.

Warszawski Klub Kolekcjonerów przy dzielnicowym Domu Kultury Warszawa-Ochota zorganizował Pokaz Kolekcji prywatnych z dziedziny historii sztuki i kultury materialnej w warszawskim Muzeum Techniki. Wystawa czynna jest od 11 listopada do 10 grudnia br. Ministerstwo Oświaty i Wychowania zachęca wszystkie dyrekcje szkół warszawskich oraz grupy szkolne przyjeżdżające na wycieczki do Warszawy do zwiedzania i wykorzystania pokazu kolekcji w szerszym zakresie zainteresowań uczniów.

W Ogniwach Terenowych

Powiatowa Rada Zakładowa ZNP w Stalowej Woli dużo uwagi poświęca organizowaniu szkolenia ideowo-pedagogicznego. Na dwudniowej kursokonferencji, zorganizowanej wspólnie przez Związek i Wydział Propagandy KP PZPR, przygotowano prezesów ognisk i dyrektorów szkół gminnych do prowadzenia szkolenia w poszczególnych ogniwach terenowych.

Związek organizuje również wiele wycieczek krajoznawczych i imprez sportowych. Ostatnio członkowie Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi wyje-

chali trzema autokarami do Zamościa, gdzie zwiedzili zabytki tej perły renesansu. Oddali też hold bohaterom Zamojszczyzny oraz przekazali 400 złotych na konto budowy Centrum Zdrowia Dziecka. Sekcja Emerytów odbyła wycieczki do Baranowa Sandomierskiego, Tarnobrzegu, Ulanowa oraz w Bieszczady. Wzięło w nich udział około 200 osób.

W Ośrodku Wypoczynkowym Huty Stalowa Wola w Ulanowie nad Tanwią zorganizowano ostatnio festyn sportowy dla nauczycieli i wojskowych oraz ich rodzin. W programie były gry i zabawy dla dorosłych i dzieci, występy zespołów artystycznych, żołnierska grochówka, a na zakończenie tańce na trawie.

Oddział Zarządu Głównego ZNP w Krakowie, wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Propagandy Partyjnej i Kuratorium Okręgu Szkolnego, zorganizował

w październiku seminarium w Limanowej, poświęcone omówieniu problemów związanych z intensyfikacją wychowania w szkołach i placówkach oświatowych i roli Związku w tym zakresie. W seminarium wzięli udział prezesi rad zakładowych ZNP, kierownicy szkolenia ideowo-pedagogicznego; inspektorzy szkolni oraz kierownicy dzielnicowych i powiatowych ośrodków propagandy partyjnej.

Na temat działalności ideologicznej PZPR, ze szczególnym uwzględnieniem środowiska oświatowego, mówił zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Banach oraz przedstawiciel KW PZPR, Kierunki i formy intensyfikacji pracy wychowawczej szkół przedstawił: wiceminister oświaty i wychowania — Jerzy Wołczyński oraz kurator — Jan Nowak. Udział ogniw ZNP w procesie dosko-

nalenia pracy szkół, kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli zreferowali: prezes ZG ZNP — Bolesław Grześ i kierownik Oddziału ZG ZNP w Krakowie — Stanisław Pawlik. Te i inne liczne wystąpienia stanowiły podstawę do szerokiej dyskusji i omówienia wielu aspektów związanych z problematyką wychowania socjalistycznego.

Powiatowa Rada Zakładowa ZNP w Tezowie zorganizowała ostatnio festyn sportowy dla rodzin nauczycielskich i wojskowych. W programie znalazły się zawody sportowe, gry i zabawy połączone z nagrodami, zabawa taneczna, wspólny obiad, ognisko dla dzieci i inne atrakcje. Impreza, w której wzięło udział wielu nauczycieli, była nie małym wydarzeniem dla mieszkańców miasta, którzy obserwowali z zainteresowaniem sportowe zmagania pedagogów.

S kromne z reguły czerwone tabliczki z napisem: „Biblioteka Pedagogiczna” i często jeszcze skromniejsze pomieszczenie nie oddają w pełni całego bogactwa, którym dysponują te placówki. Bo przecież mamy przeszło 30 tys. bibliotek pedagogicznych i szkolnych (te ostatnie z działami nauczycielskimi), które zawierają aż 44 proc. całego stanu posiadania wszystkich tego rodzaju placówek w kraju. Jest to więc kolos potężny, a korzystać z niego nie tak trudno, skoro biblioteka pedagogiczna znajduje się w każdym województwie, w każdym powiecie i dzielnicy większych miast, a jej działy w większości szkół.

A jednocześnie nauczyciele, zwłaszcza studujący, kierują pod adresem bibliotek wiele gorzkich uwag. Największe „baty” zbierają placówki powiatowe, z dwu głównych powodów. Pierwszy — to skromny, jak na potrzeby nauczycieli, zestaw książek; drugi dotyczy jeszcze skromniejszych, poniżej wymaganego minimum, warunków lokalowych, które utrudniają, a czasem wręcz uniemożliwiają swobodne korzystanie z książek i czasopism.

Jak zatem jest z bibliotekami pedagogicznymi, jaką rolę pełnią, a jaką pełnić powinny w systemie kształcenia i dokształcania nauczycieli? Próbą odpowiedzi na to pytanie była konferencja zorganizowana wspólnie przez Instytut Kształcenia Nauczycieli i Zarząd Główny ZNP w listopadzie bieżącego roku. Próbą niezwykłą na czasie i na tyle udaną, że ujawniła szereg spraw wprawdzie nie nowych, ale które w warunkach podejmowanej obecnie reformy systemu oświaty i związanym z nią kształceniem pedagogów — wymagają bliższego, wnikliwszego niż dotychczas spojrzenia.

Biblioteka stanowi nieodłączną część studenckiej kariery, jest elementem w tej karierze niezwykle ważnym. W systemie studiów zaocznych, w którym podstawową metodą zdobywania wiedzy jest samodzielna praca z książką, rola biblioteki automatycznie wzrasta, bowiem staje się ona instytucją niezastąpioną, bez której udziału nie może być mowy o powodzeniu w nauce. Taką też rolę pełnią mają w życiu studujących nauczycieli biblioteki pedagogiczne.

Sprawa jest o tyle ważna, że — jak powiedział w swym wystąpieniu na wspomnianej konferencji minister Jerzy Kuberski — powodzenie reform oświatowych, które podjęliśmy, zależy przede wszystkim od kwalifikacji kadry nauczającej. W zdobyciu tych kwalifikacji, przekazaniu nauczycielom określonej wiedzy merytorycznej i metodycznej biblioteki mają rolę szczególnie doniosłą.

Tę nową funkcję biblioteki, jako aktywnego ośrodka krzewienia kultury pedagogicznej, na tyle prężnego, by odpowiadał na aktualne potrzeby czytelnika, by potrzeby te budził i modelował — określono trafnie w ogłoszonych na konferencji referatach.* Ma więc zatracać biblioteka dotychczasowy, statyczny charakter i z wypożyczalni książek przekształcać się w aktywny ośrodek życia kulturalnego, który rozbudza zainteresowania czytelnicze, umożliwia korzystanie z książek, ale też udziela informacji o wszystkim, co z czytelnictwem i zdobywaniem określonej dyscypliny wiedzy się łączy.

Jak ta nowa rola przystaje do rzeczywistości, pełnionej przez biblioteki na co dzień — o tym już mówiono znacznie mniej. A szkoda, bowiem z dotychczas przeprowadzonych sondaży wynika, iż biblioteki pedagogiczne borykają się z wieloma trudnościami, całym prozaicznym brakiem lokalnych, brak pożądanym przez nauczycieli wydawnictw (wspomnieć tu wypada o tak podstawowej pozycji, jaką jest „Pedagogika” wydana w bieżącym roku w nakładzie zaledwie 10 tys. egzemplarzy, zaś potrzeby są dziesięciokrotnie większe); wreszcie trudności kadrowe. Są to zaś sprawy dla dalszego rozwoju bibliotek ważne, niejako podstawowe, bowiem bez zorganizowania odpowiedniego zaplecza na magazynowanie książek, bez przyjemnie urządzonej czytelnicy, bez wielu innych dodatkowych ele-

mentów wyposażenia — nie da się, niestety, stworzyć nowoczesnego ośrodka krzewienia kultury pedagogicznej, ośrodka wzorowej informacji i dokumentacji.

Dotyczy to zwłaszcza bibliotek powiatowych, które pracują z reguły w więcej niż skromnych warunkach, z mini-czytelniami dla trzech, czterech osób; te placówki mogą jedynie wypożyczyć książkę, i to nie każdą, ponieważ

reklamy o możliwościach korzystania z biblioteki „na zamówienie”, w czym niemała wina tych placówek. Wielu pedagogów sądzi na przykład, iż przesłanie książki pocztą stanowi ze strony biblioteki gest jedynie grzecznościowy, nie śmie więc z tego rodzaju usług korzystać i owej grzeczności nadużywać.

reklamy o możliwościach korzystania z biblioteki „na zamówienie”, w czym niemała wina tych placówek. Wielu pedagogów sądzi na przykład, iż przesłanie książki pocztą stanowi ze strony biblioteki gest jedynie grzecznościowy, nie śmie więc z tego rodzaju usług korzystać i owej grzeczności nadużywać.

gogeniczne oraz dobrą znajomość techniki bibliotecznej. Słowem, mają to być ludzie, którzy nie tylko umieją poruszać się wśród książek, ale być także przewodnikami nauczyciela, udzielać informacji związanych z treścią lektur, zalecać co wartościowsze pozycje, znać ich wagę i znaczenie w pracy wychowawczej. W dużych bibliotekach, obok wspomnianych tu fachowców, powinni być także zatrudnieni pracownicy techniczni.

Dotychczasowy system kształcenia bibliotekarzy nie spełnia tych wymogów, aktualne programy studiów dają wprawdzie wysoką wiedzę fachową, nie jest ona jednak wystarczająca do pełnienia roli bibliotekarza w placówce pedagogicznej. Postulowano więc potrzebę opracowania koncepcji programowo-organizacyjnej kształcenia kadr dla tych bibliotek. Przy tym sugerowano, iż kadrę do pracy w tych placówkach powinno się przygotowywać w WSP w systemie studiów podyplomowych.

W trakcie obrad często stawiano pytanie: czy potrzebna jest centralna biblioteka pedagogiczna? Pytanie nie nowe zważywszy, że z koncepcją jej zorganizowania wielokrotnie występowała Sekcja Bibliotekarzy ZG ZNP, koncepcję tę przedstawił w swoim czasie Komitetowi Ekspertów. Problem do dziś pozostał jednak otwarty, a jego wagę potwierdziła dyskusja, w której zgłoszono wystarczająco ważne argumenty za utworzeniem ośrodka centralnego, który przejąłby na siebie rolę koordynatora w działalności wszystkich bibliotek pedagogicznych w kraju.

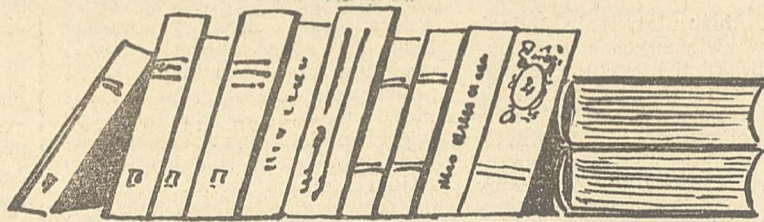
Istnieje u nas, w przeciwieństwie do wielu innych krajów, dobrze funkcjonujący system biblioteczny, w którym działają pedagogiczne biblioteki wojewódzkie, powiatowe i dzielnicowe oraz szkolne z działami nauczycielskimi. Lukę w tym systemie stanowi brak ogniwa centralnego, który sprawowałby funkcję nadrzędną w stosunku do pozostałych.

Potrzebę powołania takiego ogniwa podnosili wszyscy uczestnicy dyskusji. Stawiano jednak pytanie, jaki typ centralnej placówki jest nam dziś najbardziej potrzebny? Czy ma to być centralna biblioteka pedagogiczna, czy też chodzi o centralny ośrodek organizacji i dokumentacji bibliotecznej z jego funkcją intruktażowo-metodyczną. Ośrodek, który łącznie z Instytutem Kształcenia Nauczycieli sprawowałby nadzór nad siecią wszystkich placówek w kraju, miałby obowiązek szkolenia kadry, prowadzenia badań, udzielania instruktażu, modelowania stylu i metod pracy. W dyskusji opowiadano się za takim właśnie modelem centralnej biblioteki. Zastrzegano, iż placówka ta nie powinna zajmować się wypożyczaniem książek i nowielaniem metod działania bibliotek powiatowych i wojewódzkich.

Na konferencji nie rozstrzygnięto wszystkich złożonych problemów związanych z treścią działania bibliotek i rolą, jaką mają pełnić w kształceniu i dokształcaniu nauczycieli, bo też nie taki był jej zamiar. Dowiodła natomiast raz jeszcze, że istnieje silna potrzeba dyskusji o modelu i stylu pracy bibliotek pedagogicznych i ich nowej funkcji w dokształcaniu kadry nauczającej. Pewne jest jedno: organizacja i metody pracy bibliotek muszą ewoluować w kierunku maksymalnego zbliżenia się do potrzeb współczesnego nauczyciela i sprawnego zaspokajania tych potrzeb. W tym właśnie istnieje ogromna szansa rzeczywistego miejsca biblioteki w systemie edukacji ustawicznej kadr oświatowych.

* St Krawcewicz: Funkcja biblioteki pedagogicznej w kształceniu ustawicznym nauczycieli; F. Korniszewski: Funkcja dydaktyczna i wychowawcza biblioteki pedagogicznej; M. Sieradzki: W poszukiwaniu modelu biblioteki pedagogicznej; J. Szambelan: Kształcenie i dokształcanie bibliotekarzy pedagogicznych.

Nauczyciel do biblioteki czy odwrotnie?



MARIA RYBARCZYK

liczba woluminów jest z reguły skromna. Czy w tych warunkach mogą zmienić swoją funkcję na bardziej nowoczesną — oto pytanie, na które, niestety, nie ma pełnej odpowiedzi.

Z materiałów, którymi dysponuje prężnie pracująca od lat Sekcja Bibliotekarska ZG ZNP, wynika, iż tym, co najbardziej hamuje pracę bibliotek pedagogicznych, jest ich skromna baza lokalowa. Zakłada się, a życie potwierdza to w całej pełni, iż normalnie funkcjonująca biblioteka podwaja zasób książek w ciągu dziesięciu lat. Tymczasem w parze z tym nie idzie równomierne zwiększenie przestrzeni lokalowej.

Kiedy mowa o nowej roli biblioteki pedagogicznej, jako tej instytucji, która ma wychodzić naprzeciw potrzebom nauczycieli studiujących, należałoby dokładnie odpowiedzieć na pytanie, jakie są te potrzeby, czego szuka nauczyciel w bibliotece najczęściej? Z przeprowadzonych badań wynika, iż 41,5 proc. stanu książek w tych placówkach stanowi literatura społeczno-polityczna i psychologiczno-pedagogiczna, 13 proc. — literatura piękna. Reszta — to pozycje z określonych dyscyplin naukowych. Czy jest to zestaw prawidłowy?

Rzecz wymaga gruntowniejszego przemyślenia, wiadomo bowiem, iż w planach studiów nauczycielskich dyscypliny kierunkowe zajmują około 85 proc. i tylko 15 proc. pedagogika, psychologia, literatura społeczno-polityczna itp. Czy zatem nie należałoby zmienić owych proporcji w księgozbiorach bibliotek, aby odpowiadały one zapotrzebowaniu studiujących pedagogów? Zdaniem zarówno referentów, jak i uczestników dyskusji jest to zabieg konieczny.

Warto też zastanowić się — skoro mowa o nowej funkcji bi-

aby znajdował tu nie tylko książkę, lecz także pełne rozpoznanie polityki wydawniczej, nowości, aby dowiadywał się o możliwościach zdobycia danej pozycji w innej placówce w danym mieście, województwie itp.

A w przyszłości, może już nie tak odległej, biblioteki powinny też dysponować pomieszczeniami, które byłyby wyposażone w nowoczesne środki techniczne, gdzie można będzie odtworzyć każdą dowolną audycję radiową czy telewizyjną.

Wyjście naprzeciw czytelniczemu potrzebom nauczyciela to również wypożyczanie książek drogą korespondencyjną — na zamówienie telefoniczne lub listowne. Wiele bibliotek, także powiatowych, stosuje od dawna ten system wypożyczeń, choć wciąż jeszcze stanowi on w pracy margines. Podobno nauczyciele niezbyt chętnie korzystają z tej formy kontaktów, z przyczyn bliżej nieznanych. Można tylko przypuszczać, iż jedną z nich jest brak

W obradach udział wzięli: minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, sekretarz ZG ZNP — Tadeusz Suberlak, przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — dr Władysław Sordyl, dyrektor IKN — doc. dr Stanisław Krawcewicz. Konferencję otworzył i wygłosił słowo wstępne prezes ZG ZNP — dr Bolesław Grześ. Dyskusją kierowała przewodnicząca Centralnej Sekcji Bibliotekarskiej ZNP — kol. Jadwiga Tatjewska.

Mówiono w dyskusji nie bez racji: nauczyciel powinien zdobyć w bibliotece każdą informację o książce i możliwościach jej znalezienia, o tym, kiedy i na jakiego rodzaju nowe wydawnictwa może liczyć, gdzie szukać artykułów na określony temat, która z kilku pozycji o podobnej tematyce jest wartościowsza i bardziej aktualna itp. Wszystko to prawda, rzecz w tym jednak, kto ma tej fachowej informacji udzielić, skoro funkcję bibliotekarzy pełnią często ludzie nie zawsze do tej trudnej roli przygotowani? Mówiono o tym wiele w dyskusji.

A więc, kim ma być pracownik placówki pedagogicznej — bibliotekarzem czy nauczycielem? W bibliotekach pedagogicznych na szczeblu wojewódzkim przeważa typ pracownika z wyższym wykształceniem lub półwyższym wykształceniem (77 proc.), w większości humanistycznym; także większość pracowników ma ukończony kurs biblioteczny. W placówkach powiatowych wskaźniki te są nieco niższe, tutaj z reguły pracują ludzie związani ściśle z zawodem nauczycielskim. Dobrze to czy źle?

Biblioteka pedagogiczna służy przede wszystkim nauczycielom, pracownik tej placówki powinien zatem znać dobrze zainteresowania czytelnicze kadry nauczającej oraz charakter pracy dydaktyczno-wychowawczej. Jednakże sam zawód nauczycielski jest wiele zróżnicowany, w zależności od specjalizacji przedmiotowej. Bibliotekarz powinien więc reprezentować te cechy, które są wspólne wszystkim nauczycielom.

W referatach i dyskusji dominował pogląd, iż pracownicy bibliotek pedagogicznych, w odróżnieniu od pozostałych, powinni mieć wykształcenie wyższe peda-

Jak funkcjonują tradycje oświatowe w świadomości społecznej? Dlaczego w kulturze nauczycielskiej odgrywają tak znikomą rolę? Co robić, by bogata historia naszej nauki i techniki stała się żywym i twórczym czynnikiem intelektualnym?

Nad takimi właśnie problemami rozprawiano w połowie listopada bieżącego roku na konferencji zorganizowanej przez I Wydział Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk, a konkretnie Komisję do Spraw Upowszechniania Wiedzy Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN. Pierwszej konferencji w naszym kraju poświęconej społecznej funkcji upowszechniania historii nauki, oświaty i techniki — kwestii podejmowanej tu i ówdzie przy różnych okazjach, nigdy jednak nie analizowanej i dyskutowanej w sposób całościowy.

A w taki właśnie sposób spojrzano na ten problem na anonsonowanej konferencji. Uczestniczyli w niej przedstawiciele świata nauki, pedagodzy oraz popularyzatorzy wiedzy z zakresu nauki, oświaty i techniki: wydawcy i dziennikarze.

Konferencji tej towarzyszyło duże zainteresowanie władz oświatowych. Wyrazem tego zainteresowania był choćby obszerny referat wygłoszony przez ministra **Jerzego Kuberskiego** pt. „Tradycje oświatowe w szkole współczesnej”.

Referat poświęcony kształceniu i wychowaniu przez naukę, a noszący tytuł „O nowy program kształcenia naukowego w warunkach edukacji permanentnej” wygłosił prof. **Bogdan Suchodolski**.

Ponadto uczestnicy konferencji wysłuchali referatu red. **Magdaleny Bajer** na temat tradycji oświatowych w świadomości społecznej oraz wystąpienia red. **Lucyny Smolińskiej** i red. **Mieczysława Sroki** pt. „Funkcja wychowawcza programów popularnonaukowych w telewizji na przykładzie cyklu „Wielcy, znani i nieznanzi” oraz „Pomniki techniki polskiej”.

Najstarsza szkoła w Polsce — słynna płocka Malachowianka — liczy 800 lat. A więc już osiem wieków trwa nasza oświatowa tradycja.

W ubiegłym roku odbył się zjazd o szczególnej temperaturze emocjonalnej i specjalnej wymowie historycznej i patriotycznej: zjazd przedstawicieli najstarszych szkół w Polsce. Każda z nich posiada własną historię i bogate tradycje (52 szkoły wywodzą swój rodowód z poczynań Komisji Edukacji Narodowej) — wszystkie razem tworzą obraz historii kultury narodu polskiego.

„Cały obecny system oświatowy w Polsce Ludowej — przypominał w swym referacie minister Jerzy Kuberski — stanowi realizację najbardziej postępowych dążeń w naszej historii, począwszy od pierwszych reform Kazimierza Wielkiego, myśli reprezentowanych w wielkim dziele Frycza Modrzewskiego — „O naprawie Rzeczypospolitej”, działalności niezapomnianych twórców Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego ministerstwa oświaty w Europie, o której to komisji pisał w Listach Anonima Hugo Kollataj: „Nie widziała Europa w prawodawstwie politycznym nic rozsądniejszego, na co by się dawne i współczesne zdobyć mogły narody”.

Zrealizowaliśmy — kontynuował minister — idee i marzenia działaczy politycznych i oświatowych tej miary co Ludwik Krzywicki, Karol Klimek, Władysław Spasowski, Stefania Sempołowska, Jan Hempel, Ignacy Solarz, Stanisław Kalinowski, Janusz Korczak. Wprowadziliśmy w życie deklaracje programowe polskiego ruchu robotniczego, ruchu komunistycznego, lewicowych socjalistów, radykalnych ludowców.

Najwspanialszym holdem dla wszystkich naszych postępowych tradycji oświatowych, podkreśleniem naszego związku z tymi tradycjami było uchwalenie przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 13 października 1973 roku — w 200-lecie powsta-

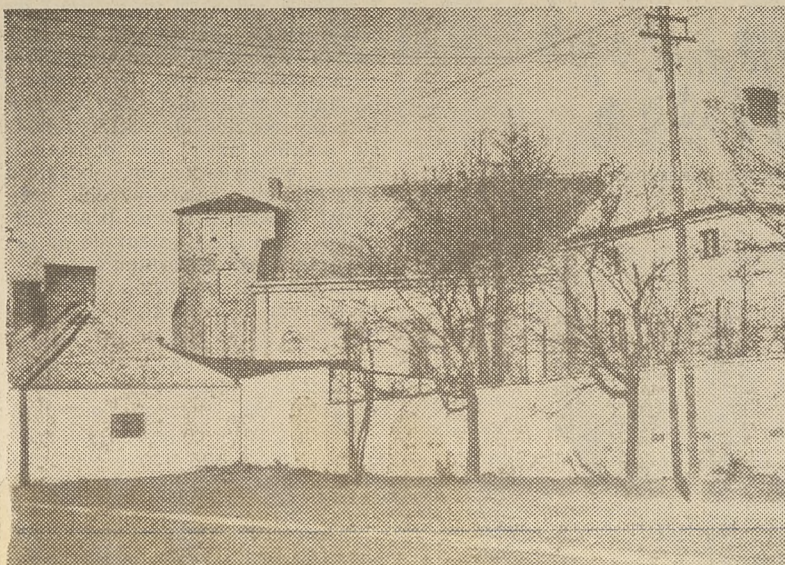
nia Komisji Edukacji Narodowej — ustawy w sprawie systemu edukacji narodowej.

Ustawa określa kształt organizacyjny przyszłej szkoły polskiej, nakreśla kierunki prac nad przygotowaniem nowych programów nauczania i nowych kadr nauczycielskich.

Z tradycji komisji przyjęliśmy piękną nazwę: edukacji narodowej. Ale nie tylko nazwę. Poseł Jan Szczepański, przewodniczący Komitetu Ekspertów dla opracowania raportu o stanie oświaty, przemawiając w czasie debaty sejmowej, powiedział między innymi:

„Chcemy także z tradycji Komisji Edukacji Narodowej przejąć jej radykalną śmiałość poczynań i odwagę innowacji. Chcemy przejąć postawy przełamujące konserwatyzm myślenia pedagogicznego.

Konserwatyzm jest postawą najłatwiejszą, odwołuje się bo-



Malachowianka — najstarsza szkoła w Polsce

BLIŻEJ ŚNIADECKICH I MAŁACHOWIANKI



ROK 1899. Szkolne kółko śpiewacze płocekiej Malachowianki

wiem do tego, co zostało sprawdzone w przeszłości. Właśnie w przeszłości, to znaczy w innych czasach i w innych warunkach. Jest przecież rzeczą jasną, że człowiek dorosły nie może nosić ubrań, które były dla niego dobre w dzieciństwie, bo z nich po prostu wyrósł. Tak samo społeczeństwa wyrastają z form instytucjonalnych, które były dla nich dobre w przeszłości. Chcemy więc z tradycji Komisji Edukacji Narodowej zaczerpnąć odwagę Kollataja, Piramowicza, ich odwagę wizji przyszłości i poglądów, tworzenia nowych form, wymagań przez przyszłość, odwagę opartą na zaufaniu w twórczą siłę umysłu ludzkiego, który nie musiał się trzymać niewolniczo kształtów przeszłości”.

Nieprzypadkowo minister Kuberski przypomniał na konferencji, poświęconej społecznej funkcji upowszechniania historii nauki, oświaty i techniki te wszystkie fakty. I nieprzypadkowo przypomniał, iż właśnie w dniu 13 października 1973 roku, w przededniu 200 rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej odbyła się uroczysta sesja Sejmu PRL, na której jednomyślnie przyjęto uchwałę w sprawie systemu edukacji narodowej, uchwałę, której założenia zostały wyprowadzone m.in. właśnie ze światłych tradycji Komisji Edukacji Narodowej.

Przejęliśmy dziedzictwo Komisji — podkreślił w swym referacie minister Kuberski — rów-

nież i w zakresie bardzo istotnym dla systemu edukacji, jakim jest przygotowanie nauczycieli i ich ranga społeczna. Bo jak pisał Hugo Kollataj: „Najlepsze przepisy Komisji i książki elementarne póty będą rzeczą prózną i obrażającą powszechność narodową, póki nie będzie stan nauczycielów stosownie do zamiarów Komisji ustanowiony, w tych samych naukach doskonałony i zupełnie od Komisji całym swym losem dependujący”.

I właśnie ta piękna nazwa — stan nauczycielski — przyjęta została przez Sejm PRL w ustawie o Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela. No i począwszy od 1972 roku Dzień Nauczyciela obchodzony jest właśnie w rocznicę utworzenia pierwszego w Europie ministerstwa oświaty.

Jak zatem wskazują przypomniane tu fakty — nawiązujemy coraz częściej do naszych najbardziej wartościowych tradycji. Najlepszym tego dowodem — niedawne obchody 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej.

Ale właśnie w tym problem, że obecnie bazujemy głównie na okazjach rocznicowych. Tymczasem zaś potrzebne jest nawiązanie do tradycji w codziennej pracy, we wszystkich poczynaniach wychowawczych, w programach nauczania i to zarówno w programach nauczania nauczycieli, jak i uczniów.

Tymczasem zaś, gdy zastanowimy się nad miejscem historii na-

szej nauki i oświaty, najpiękniejszych tradycji polskiego szkolnictwa w programach kształcenia nauczycieli — dojdziemy do niezbyt optymistycznych wniosków. Właśnie na omawianej konferencji wszyscy dyskutanci podkreślali zgodnie, iż niestety, programy te w bardzo niewielkim stopniu uwzględniają te, tak bardzo istotne dla późniejszej postawy nauczyciela i wychowawcy, kwestie.

Zgodnie z obliczeniami dyskutantów — w sumie problemom tym (uwzględnionym w kilku niewielkich hasłach) poświęca się 5-6 godzin w ciągu całego okresu studiów. I właśnie ten fakt, będący przecież odbiciem świadomości dotyczącej naszej tradycji oświatowej osób, najbardziej kompetentnych, bo układających program dla uczelni kształcących nauczycieli, świadczy najlepiej, o tym, jak obrzymie luki mamy tu do wypełnienia...

Inny, niezwykle istotny problem: nasza tradycja — a zwłaszcza sylwetki uczonych, wyznalców czy reformatorów oświaty — jako źródło niezwykle atrakcyjnych i mocnych odegrać zwłaszcza obecnie szczególną rolę wychowawczą — wzorów osobowych.

To prawda, że mamy wiele szkół noszących imiona znakomych Polaków: Zamojskiego, Modrzewskiego, Konarskiego, Kollataja, Śniadeckiego, Piramowicza, Lelewela... Ze w okresie obcho-

dów 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej lista ta znacznie się powiększyła: w tym bowiem czasie imiona Komisji i ich działaczy otrzymało 89 szkół. Obecnie imię Komisji Edukacji Narodowej noszą 64 szkoły i placówki oświatowo-wychowawcze, a 92 szkoły — imiona jej twórców i działaczy.

Liczyby te mają niewątpliwie swoją wymowę. Ale przecież nie tylko o formalne nadawanie imion chodzi. Sprawa najważniejszą jest to, by imiona te żyły by przemawiały do młodzieży, by inspirowały ją do własnych poczynań twórczych. No i rzecz jasna, nie tylko młodzież ze szkół noszących imiona naszych wielkich uczonych, ale całą polską młodzież, co więcej — całe nasze społeczeństwo.

„Pragniemy, aby młodzież uświadomiła sobie — akcentował w swym wystąpieniu minister Kuberski — że księzy narodu polskiego były zawsze w poważnym stopniu związane ze stanem oświaty i kultury w kraju. Okresy rozkwitu oświaty i kultury to jednocześnie czasy świetności państwa polskiego, okresy ciemnoty, upadku państwa, to jednocześnie okresy zafaleń gospodarczego i społecznego, nietolerancji, anarchii, upadku siły i znaczenia państwa...”

To prawda, w programach szkolnych — tak szkół podstawowych jak i średnich — sporo miejsca i uwagi poświęca się historii i tradycji polskiej nauki i oświaty. Chodzi jednak nie tylko o to, by młodzież znała pewne fakty. Sprawa daleko ważniejszą jest to, by je należycie rozumiała, by stały się one dla niej źródło wartościowych decyzji i przemysłów, by po prostu żyły w dniu dzisiejszym.

Jest to, oczywiście, zadanie niezwykle trudne. Trzeba jednak robić wszystko, by w miarę możliwości było ono realizowane jak najlepiej. Przecież chodzi o rzecz niezwykle ważną: o poczucie dumy narodowej której źródłem jest piękna i wartościowa tradycja, o inspirowanie współczesności przez przeszłość, o obecność dnia wczorajszego w dzisiejszym.

Dlatego też pewnym optymistycznym napawa fakt, że na anonsonowanej konferencji przedzieliło się sporo konkretnych wniosków, postulatów i rozwiązań. I tak na przykład przedstawiciele radia zapowiedzieli cykl poświęcony szkółom o najstarszych i najchlubniejszych tradycjach oraz cykl pod roboczym tytułem „Portret podwójny”, w którym będą prezentowane sylwetki wybitnych uczonych, mających w swojej biografii również pracę nauczycielską. Z kolei „Wiedza Powszechna” zamierza wydać w najbliższym czasie „Małą Encyklopedię dzieł oświaty”.

I szczególnie atrakcyjną i pomysłową propozycją, otóż przewodnicząca Komisji do Spraw Upowszechniania Wiedzy Komitetu Historii i Nauki PAN — doc. dr hab. **Irena Stasiewicz-Jasiukowa** wysunęła projekt zrealizowania filmu poświęconego, żyjącym jeszcze obecnie, pięciu pokoleniom polskich nauczycieli (począwszy od pokoleń profesorów Tadeusza Kotarbińskiego i Władysława Tatarkiewicza). Projekt ten został przyjęty przez obecnych na konferencji przedstawicieli Wytwórni Filmów Oświatowych z Łodzi, którzy zapewniłi że bardzo chętnie poświęcą tym problemom znacznie więcej czasu i uwagi niż dotychczas. Choćby tylko o to, by konkretne instytucje zamawiały u nich filmy poświęcone historii nauki i oświaty.

Tak więc znaczenie konferencji zorganizowanej przez PAN jest niemałe. Przede wszystkim stanowiła ona pierwszy i niezwykle istotny krok na drodze zbliżającej nas wszystkich do naszej tradycji oświatowej i naukowej. Teraz chodzi tylko o to, by w ślad za tym pierwszym — poszły kolejne.

HENRYKA WITALEWSKA

Z ŻYCIA SZKOŁY

Gminna Szkoła w Nowej Słupi, powiat Kielce, powstała w 1973/74 roku. Mimo krótkiego jeszcze stażu, wypracowała już sobie i wypraktykowała dobry system informacji wew-

natrzszkolnej. Co poniedziałek, na apelu uczniom i nauczycielom przekazywane są wiadomości o wykonaniu zadań szkolnych w ubiegłych siedmiu dniach i o planach na rozpoczęty tydzień. Sprawy te omawia zarówno przedstawiciel uczniowskiej organizacji szkolnej, jak i dyrektor szkoły.

Po apelu, przepisany na maszynie harmonogram prac, wywieszany jest w pokoju nauczycielskim, na tablicy ogłoszeń i w świetlicy szkolnej. Odpisy zbierane w specjalnej teczce

stanowią podstawę do opracowywania dalszych planów pracy. Do Zbiornicy Szkoły Gminnej w Nowej Słupi uczęszcza 380 uczniów. Studenci WSR w Kielcach odbywają w placówce tej swoje praktyki. Uczestnicy kół naukowych IKNiBO przeprowadzają tam obserwacje i badania.

*

Jubileusz Technikum Budowlanego i Zasadniczej Szkoły Budowlanej im. gen. Karola Świerczewskiego z

Nowej Huty został włączony w obchody 25-lecia miasta. Szkoła jest jego dumą, w ciągu swego istnienia wypuściła ponad 4500 absolwentów-zudownicznych. W związku ze świętem miasta, a zarazem szkoły, odbyło się szereg uroczystych imprez. Zorganizowano na przykład dwie sesje naukowe: jedna poświęcona osiągnięciom i postępowi technicznemu w budownictwie w okresie 30-lecia PRL, druga — patronowi szkoły. Uczniowie wzięli udział w czynnie społecznej na rzecz dzielnicy, w której mieści się

szkoła. Odbyły się także spotkania młodzieży z budowniczymi Nowej Huty.

Zorganizowano liczne atrakcyjne rozgrywki: turniej sportowy o puchar szkoły, konkursy. W imprezie finałowej udział wzięli wiceprezydent miasta Krakowa — J. Jaworski, kurator Okręgu Szkolnego — J. Nowak, I sekretarz KD PZPR — A. Mroczek i inni goście. W czasie uroczystości odbyło się wręczenie pamiątkowych medali nauczycielom-emerytom.

Literacki Głos

Nauczycielski

MATERIAŁY DO BIEŻĄCEGO NUMERU WKŁADKI PRZYGOTOWAŁ KLUB LITERACKI ZNP
ŁÓDŹ — WOJEWÓDZTWO

OSTRE WIRAŻE

HENRYK CZARNECKI

W naszej szkole bywa różnie. Zdarza się, że któregoś dnia wszystko zaczyna się nagle walić. Cały wysiłek okazuje się... szyfrową pracą. Kolejne dyktando przypomina, że wielu uczniów nie odróżnia „i” od „j”, że ktoś wraca „sprawy”, ktoś inny musi coś „z robić” „zroboty” nie jest zadowolony, „z pracowanymi” rękami zarabia na „chlepie”, w roku „szejdziesiątym” urodził mu się syn, w związku z czym ma „kaplikacie”... Inni, którzy przesadnie zapamiętali coś z lekcji, po s, e, z stawiają wprawdzie „j”, ale najchętniej nie tam gdzie trzeba: w „dramacie”, „sje-lance”, „na cjele”...

Matematykowi też opadają ręce do samej podłogi, gdy nauczyły już jak się oblicza $(2x + y)^2$, ale znów wielu nie wie jak wykonać działanie $(3x + y)^2$. Wystarczy zmienić cyfrę, symbol, by matematyka stała się od początku czarną magią.

Pewnie, że ci najłabsi, to grupa najmniej liczna, jednak wystarczająco duża, by załamać dłoń i zastanowić się na ludzką ułomnością. Więc tyle wysiłku na nic?

Najprościej by było zaproponować im, by zrezygnowali ze szkoły. Dostali się tu przecież z powodu niedoskonałości systemu egzaminacyjnego, zbyt daleko posuniętego kredytu zaufania, jakiego im udzielono, ale...

Właśnie oni pilnie spięcają ten kredyt Regularnie, choć bez większych jak dotychczas rezultatów. To oni zgłaszają się najczęściej do odpowiedzi, na każdą lekcję mają odrobione — gorzej lub źle — zadanie, wypracowanie. To oni, z reguły, nie opuszczają zajęć, wpatrują się szeroko otwartymi oczami, w każdej kulturalnej akcji są zawsze pierwsi.

Na pewno mniej zdolni od innych, ale... może nie zdążyli roz-

ruszać mózgow? Szare komórki pracują jeszcze ociężale. Tempo przepisane programem jest zbyt szybkie. Klasy młodzieżowe mają na tę samą ilość materiału, często podwójnie i więcej godzin lekcyjnych. W dodatku młodzież od wielu lat jest bez przerwy w biegu po szkolnych korytarzach, gdy tym skrzypli już w przegubach, zastała się w bezruchu oliwa, zgrzyta w skrzyni biegów przy przełączeniu do jazdy pod górę.

Mniej kłopotów jest z najlepszymi. Też robią podobne błędy, ale są one wynikiem nie braku zdolności, lecz — nieobecności. Na pewno potrafiliby obliczyć $(3x + y)^2$, gdyby wiedzieli, jak się oblicza $(2x + y)^2$. Nie byli jednak na tej lekcji i na wielu innych. Remanent, wyjazd służbowy, akademia w zakładzie pracy, uszkodzony w drodze samochód opóźniający powrót do miasta, narada, zebranie. Powody ważne, usprawiedliwione, poparte zaświadczeniem, zwolnieniem lekarskim... Zdolności wyniosły ich o szczybel wyżej w życiu zawodowym i społecznym, może nawet o dwa za wysoko, stąd stają się tam bardziej niezastąpieni.

Ich więc dwójkowe odpowiedzi i klasówki są „społecznie uzasadnione”, do szkoły dostali się mniej więcej prawidłowo, kredytu zaufania nie zaciągnęli, ale też go i nie sptacają.

W rachunku ocen i wyników trzeba ich jednak dodać do poprzedniej grupy i też załamać nad nimi dłoń. A że wektory sił załamania są zgodne co do kierunku, przeto zsumowawszy je nauczyciel ma prawo się przerazić.

Pozostaje jednak jeszcze duża część tych, którzy nie należą do żadnej z tych grup.

Trójkowi. Na nich zawsze można liczyć. Oni też na nas liczą. I słusznie: skąd bowiem byśmy

brali średniaków, skoro spośród najłabszych i najlepszych trudno coś wybrać?

Cóż by to była za szkoła bez średniaków?

Obszar trójki — rozległy. Z powodzeniem można postawić przy niej minus. W gorszym przypadku — dwa. W najgorszym — dwa grube albo trzy normalne. Jest nawet miejsce na czwarty. W ostateczności pozostaje jeszcze możliwość postawienia „filozoficznej” trójki. Ze znakiem zapytania.

Ale to tylko chwile depresji. Prawdopodobnie na skutek tych ciągłych wyzów i niżów atmosferycznych. Każdy zresztą reaguje na nie inaczej.

Gdy byłem jeszcze bardzo młody — nie wytrzymałem i rzuciłem kiedyś trzydziestoma dwójkowymi kartkami przed siebie. Chyba wszystkie dotarły nad głowy uczniów do przeciwległej ściany. Potem zamknąłem mocno drzwi.

Warkot motoru, po piętnastu minutach w drzwiach tkwiła znów szyba. Za piecem — czekały dwie zapasowe.

— To na wypadek następnego dyktanda, panie profesorze.

— A ty co robisz w takich momentach? — zapytałem matematyka.

— Nic. Wychodzę z klasy na papierosa.

A potem wracamy i zaczynamy wszystko od początku. Z dwóch możliwych wyjść wybieramy to... czwarte. W matematyce też przecież istnieje czwarty wymiar, chociaż nikt go nie widział. Ale musi istnieć.

Redukuję z rozkładu materiału część rzeczy ważnych, aby wygospodarować trochę czasu na ortografię. Nieistotne, czy to będzie kurs trzeciego oddziału podstawówki, drugiego, czy nawet pierwszego. Trzeba zacząć od podstaw. Wyjaśnić. Nauczyć reguły. Potem prześladować. Za jeden ortograficzny błąd w pracy domowej — dwójka. Niech korzystają ze słowników. Każdy błąd w dyktandzie — przepisać piśmem technicznym po sto razy. Nawet za cenę wypoczynku i snu.

Piszą. Przepisują. Rozumieją, że trudne słowo musi wejść nie tylko w nawyk ręki, ale i sfotografować się w mózgu, utrwalić. Uwierzyli, że nie jest to kara, ale konieczność.

Po cichu — bluźnią. Ale cieszą się, że bluźnią coraz bardziej ortograficznie.

Matematyka też jest prosta. Na przykład takie zadanie: „Jeśli na początku roku szkolnego stan klasy wynosił czterdziestu, w ciągu roku przybyło pięciu uczniów, ilu jest razem przy końcu roku?”

Zadanie proste. Nie potrzeba wykonywać żadnych matematycznych działań. Wystarczy otworzyć dziennik, policzyć.

Odpowiedź: trzydziestu dwóch.

Cóż! Nauka w szkole dla pracujących wymaga wielu wyrzeczeń.



„Samotność we dwoje”

St. Pokornowski

TERESA LECHOWSKA

NAUCZYCIEL

Zakotwiczony w okoliczniku — czasu i przestrzeni — ołśniewa przydawkami szlachetną krecią robotę w kopalniach słońca

Szuka czarnych i białych orzeczeń na niebieskie zdumienie dziecka

Z pytańnika i wielokropka ocali czasem jedną bezwzględna nad i — która niczego nie kończy

Słone morze wiedzy wyobraźni wciąż wyrzuca na brzegi dopełnienia ludzi rzeczy ś w i a t a

RYSZARD MARIAN WÓJCİK



Wciśnięta między ciemne rzędy ławek rozpalonym oczom cząstka po cząstce rozdawałaś siebie

Po co?

Czy mi uwierzysz, że ja dziś znowu rozdaję ciębie i gubię lżę a w małym pęczniącym ziarnku szukam twojej nadziei?

Prawda — taki śmieszny, nieporadny ze mnie człowiek zagubiony na tym ludzkim rozkrzyczanym j a r m a r k u

ZBIGNIEW ADAMSKI

LEKCJA

Kiedyś prosiłem: kup mi plastelinę ulepię konia ulepię tatusia i pana boga Z czułości palców powstało drzewo i buda Asa razem ze szczekaniem taka prostota taka doskonałość.

Dzisiaj mi mówią: panie profesorze niech nam pan stwórz sens dążenia kryształ Ręka się łamie w pół gestu z przestrachem aby nie wskazać na swój własny portret.

MARIA SZANIAWSKA-CZARNOCKA



Jest niebo złamane krzyżami ptaków ciepło stokrotek zmartwychpowstałych jest twarda szarość wyrosłej drogi zbrzylna realność zastygłych domów. Jest światło oczu rażące barwami muzyka sosen jeszcze uspięna, chrabąszczy majowych lepkość zielona miękkość policzka wspartego o chmurę i jest moja ręka zawisła w próżni Twój kształt chwytająca niepowracalny...



„Kompozycja”

St. Pokornowski

CÓRKA HUTNIKA

Miasto rodzinne, rodzinne strony, dom... Sama czułość. Dotyk matczynej dłoni w chorobie. Albo niepokój w oczach ojca: w czyje ramiona składasz swój los? Czy on, ten przystojny chłopak, dyskretnie ukrywający podejrzliwość w spojrzeniu, zastąpi mi syna? Wiedziałem: dośrobie — przyprowadzisz mi syna. Cudze dziecko, a przecież stanie się moim Prawda, córko?

Nie nie mówisz, mój Mężczyzno, bo nie znasz moich myśli, moich „dumań”, jak to nazywasz. Czasem się nawet irytujesz, że zbyt długo milczę. Wtedy wystarczą przewidzieć twoją reakcję, która za każdym razem różni się tylko pozornie. Zaczynasz od pytań — podziwiam twój wysiłek, tyle ich stawiasz. Mój podziw jest okrucieństwem, wiem, lecz i ja się męcząc milczę. Muszę milczeć. Gdybym odpowiadała... po co, jeszcze jedna rozmowa więcej, podczas której starałabym się mnie przekonywać. Boję się twego przekonywania, jest takie jak ty cały — trudno mu się oprzeć. Dać się przekonać, to ulec, coż z tego, że masz rację?

Przyjmuję lawinę twoich pytań jak ktoś, na kogo pada deszcz. Jakie znaczenie mają wówczas poszczególne krople? Wtedy się po prostu moknie. Nie odróżniam już tych pytań, dociera do mnie jedno wielkie pytanie, na które powinienem odpowiedzieć choćby dlatego, żeby nie stwarzać podejrzeń. One są twoją następną reakcją i przybierają różną formę — od szczerzej troski o stan mojego samopoczucia, po misternie skonstruowane „haczyki”, tropiące mój rzekomy potajemny romans. Skąd się u mężczyzny bierze zazdrość? Przynajmniej ty powinienes być wolny od niej. Wiesz o mnie wszystko. Zwłaszcza to, co najważniejsze — że cię kocham Rzeczywiście mężczyzna jest swego rodzaju dzieckiem, wymaga ciągłego potwierdzenia tego, co oczywiste.

Zdaję sobie sprawę z tego, że cię krzywdzę. Nie zasłużyłeś na to, aby twoje zainteresowanie mną pomijać milczeniem. Zresztą wiesz, że było inaczej. Do niedawna. Do owego smutnego wieczoru, kiedy — stało się. Wtedy jeszcze wierzyłam, że to nie groźnego. Jakże dużo wiemy o sobie, gdy dorastamy! Potem — coraz mniej. Nazwałbyś to paradoksem, wytłumaczył, na czym on polega. Ba, próbowałbyś znaleźć wyjście z sytuacji, byleby mnie pocieszyć.

Lecz i bez ciebie wiem, dopiero teraz wiem, że ów paradoks, choć wytłumaczalny, niczego nie zmienia. Bo coż z tego, że dorastając byłam taka mądra, w niektórych sprawach niemal erudytką. Potrafiłam równocześnie czerpać wiedzę z książek i chwycić życie na gorąco. Z niedawnej perspektywy mogę się tylko dziwić: skąd miałam tyle czasu na tysiące spraw, o które nie pytano w szkole, odwrotnie — trzeba się było wykazać niebywałą zręcznością i przebiegłością wobec dorosłych i rodziców, którzy wówczas, w okresie naszego dojrzewania nagle przypominają sobie o obowiązkach wychowawczych i mianując się naszymi wychowawcami — tropią. Rozumiem ich niepokój — jak to ładnie nazywają — o naszą przyszłość.

To znaczy — o co? Czasem boją się skandalu obyczajowego, na przykład nieślubnego dziecka (gdy się jest córką) Taki typ myślenia nie przeminał z „wiatrem epokowych przemian”. W przypadku posiadania(?) syna, niepokoję zmieniają jedynie formę: z kim on przebywa, czy się z jakąś nie zadaje, ściślej, w skrytości ducha: czy ta jakaś ma, no choćby mieszkankie i intratny zawód. Obaw jest wiele i jakby ich nie nazwać sprowadzają się do pytania: jak się urządzisz, córko, synu? Tu niezbedne i nigdy nie przeoczone przypomnienie, niekiedy stające się wręcz wypomnieniem: dobrze się urządzisz, prawda? Wychowaliśmy cię przecież, starałiśmy się, wszystko dla ciebie...

Wszystko? Często nawet za dużo. Ale nie wszystko. W każdym razie najmniej tego, co najważniejsze — jak żyć, nie — za ile żyć, jakie będzie moje wnętrze, moje JA wobec siebie, wobec drugiego człowieka, nie tylko: jak być prawym, dobrym, uczciwym. I jeszcze: co przede mną może

ukrywać mój organizm, moje ciało — przecież raz tylko istniejące, niepowtarzalne.

Widzisz, mój Zatroškany albo Zirytowywany Mężczyzno, nie tylko ciebie krzywdzę. Jestem podła dla nich, dla rodziców, kochając ich mocniej niż w dzieciństwie, bo dojrzałem. Co więcej — krzywdzę tych wszystkich rodziców, którzy już zdołali wysłać swoje dzieci w podróż po życiu. Wiem, jakbyś to ocenił. Ze „nowiów” jak nastolatka, której w ułatwianym biegu dorastania nagle coś się wymknęło z rąk, bo nie było komu pomóc i teraz ma pretensje do całego świata. Do tamtego smutnego wieczoru oceniałabym siebie tak samo. Dzisiaj już nie. Dlatego milczę.

Niekiedy nachodzi mnie zwątpienie, czy to dobrze, że milczę. Inaczej — czy powinnam milczeć. Może trzeba krzyknąć? Może osunąć się matce do nóg, oprzeć głowę na jej kolanach, tych wysłużonych częściach kończyn dolnych (coż za obrzydliwy język książkowej mądrości, a tak się nim zachwycałam!), kończym zmożonych dźwiganiem mnie, kiedy nazywałam się płodem, kłęczeniem przy myciu podłóg i kłęczeniem na kamiennych posadzkach kościołów, kiedy chciała modlitwą wydrzeć mnie śmierci stale towarzyszącej mi we wczesnym dzieciństwie, wysłużonych codziennym bieganiem wokół kuchni, stanieniem w kolejkach po zakupy, coraz rzadziej dotykanych starzejącymi się dłońmi ojca, a przecież ciągle najmiłszych dla mnie — położyć głowę ze zdruzgotanymi myślami i wypchnąć je głośno, bezlitośnie w postaci słów, jeszcze raz wylać całą gorycz — jak mnie trawi...

Może trzeba mocno chwycić ojca za rękę stwardniałe bardziej od czterdziestoletniej pracy w hucie niż z powodu nadchodzącej starości, spojrzeć prosto w jego oczy zacerwienione od wdmuchiwania szklanych kształtów, kiedy był jeszcze hutnikiem formującym szkło, oczy wyblakłe i osiwate — bardziej niż włosy, zbliżyć się, poczuć jego krótki „dusznicowy” oddech starego hutnika, zapamiętałego ongi w „szklanej” robocie, kochającego ją może bardziej od domowego ogniska, gdzie nie było wymarzonego syna, w którym żyłaby dalej jego krew i przedłużyła się rodzinno-hutnicza tradycja... Stanać przy tym człowieku, dzisiaj już tylko o'cu i pokonując dławienie w gardle zapłatać: — W co wyposażyles córkę hutnika, swoją córkę, na czas dojrzała? W wykształcenie, w zawód, pracę? W tak zwane dobre cechy charakteru? W urodę?

To prawda, spory jest ten posag, bogaty jak na możliwości prostej osoby, który został hutnikiem już w dwunastym roku życia, a jako czterdziolatek zdawał wielki egzamin z robociarskiej świadomości podczas długotrwałego strajku — pierwszy rzucając brukowcem w stronę, skąd padł policyjny strzał kładący trupem kolegę, towarzysza morderczej pracy i pierwszych kawalerskich swawoli z dziewczętami.

Pełny, robociarski zyciorys — to także dostałam w posagu. Powiem ci więcej, zanim zaczniesz dławić świadomość mojego zyciorysu, który długo był częścią twoich lat, niezliczonych starań i wyrzeczeń wokół hołubienia mnie do dojrzałości, a który od fatalnego wieczoru powinien należeć wyłącznie do mnie. Powiem ci więc, tatusiu, że wyposażyles mnie, zapewne bez udziału własnej woli, w nadmierne ukochanie dzieci, wszystkich dzieci, ale najbardziej własnego, którym miałam obdarzyć ukochanego, matkę i ciebie, siebie. Przede wszystkim: siebie!

Nie wasza wina, ojczu, matko, mój chłopcze i nie moja. Niczyja. Dlaczego tak się stało?! Przecież już je nosiłam — Niewinne Żyjątko, nazywane medycznie płodem. Myślę o tym ciągle, jednym nieprzerwanym pasmem, którego nie zniszczą codzienne zajęcia, piętujące się ważne sprawy (dla kogo ważne?) Serie pytań i zatroškany wzrok mojego mężczyzny, z którym miałam stworzyć nowiny, niepowtarzalny, nasz dora rodzinny. A ono, niewinne, uciekło. Odeszło, ledwo zdążyło zaistnieć, nie zwracając na mnie najmniejszej uwagi. Kim byłoby, synem, córką?

Tego wieczoru zamilkłam. Każde zdanie wypowiedziane później stawało się zlepkiem pustych dźwięków podobnych do nieznanych roślin, co pozbawione korzeni wyrastają na jałowej glebie tylko po to — żeby się od niej oderwać i pofrunąć we wnętrzu ludzi, którzy mnie słuchają i obserwują: muszą się nasycić moim nieszcześciem — ich to nie spotkało! Mają dzieci Najokrutniejsze są kobiety, moje rówieśniczki, pchające dumnie wózki po chodnikach. Ścigają mnie spojrzeniem pełnym wyższości, że im się u dała wieczna sztuka rodzenia, są wartościowsze. Niekiedy zaczepiają mnie i zmuszają do wysłuchiwania spontanicznych opowieści o swoich pociechach, ich urodzie i mądrości, ich koszulkach, rajtuzach i pieluchach. Promienieją z radości, a ja czuję każde słowo jak igłę wbijaną mi żywcem w serce.

Dostrzegasz to i znowu próbujesz mi wytłumaczyć, że zachowanie się tych kobiet jest zupełnie naturalne, że nie byłabym inna w tej roli. Dlaczego to widzisz? Gdybyś był nieczuły, obojętny — jak to się powszechnie widzi — mężczyzn — mogłabym mieć żal do ciebie, może nawet uwierzyć, że twój męski egoizm jest powodem mojej udręki. Miałabym możliwość zniechęcić cię, a przez ciebie zniechęcić wszystkich i — siebie. Musiałabym przywyknąć do tego, że taka jestem, jaką się odczytuję między zdaniem koleżanek raczących mnie opowieściami o swoich dzieciach, to jest bezużyteczna jak bezużyteczny wydatek się suchy piasek, wobec żywej gleby, choć z piasku wypala się cegły, a z nich buduje domy dla ludzi. I tu znalazłbyś argument, że nie pasuję, przeciwieństwo — moje wykształcenie, praca, stanowisko, ba, jeszcze uroda, słowo — żyć, nie umierać. Szczepa drewna też jest przydatna, można ją rozpalić ogniskiem.

Lecz ja nie rozpalam ogniska. Cierpię z tego powodu, oni też cierpią — matka, ojciec — stary hutnik. Cierpię, bo jeszcze masz nadzieję, z niej bierzesz ciepłotę. Oczekujesz. Czego, cudu? A co będzie, jeśli cud się nie zdarzy? Wiem, odejdziesz, masz prawo. Prawo...

No widzisz, widzisz. Korzystamy z praw ustanowionych przez człowieka, bo jesteście ludźmi. Jesteście jednak wytworami natury, a jej prawa są pierwotne w stosunku do ludzkich. Natura obdarzyła mnie rolę „kobiety”, a to oznacza, że mam prawo... Chcę mieć to prawo, słyszysz?!

Po raz pierwszy opuszczasz głowę, jakbyś również stracił nadzieję, jakbyś stał się mną. Obejmuję cię, staram się znaleźć twoje oczy. Odwracasz głowę. Masz nienaturalnie zachrypnięty głos.

— Uwierzyłaś?

Nie pytaj, kochany. Nie pytajcie mnie rodzice, kłokociek. Nie zadawajcie pytań człowiekowi, kiedy zaczyna krzyknąć. Może znowu zamilknię.

Zbliżają się światła mojego rodzinnego miasta. Wracamy nocą. Nadchodzi sen. Zbudź mnie dopiero w pełni dnia.

OKOLICA

„SIEDMIODZIURNIKÓW”

Kanał należał do nas. Jawił się nagle, spod nasypu. Czarny i bardzo tajemniczy. Na planie miasta nazywano go Jasieniem. W odległych czasach, gdy szumiały tu ostępy puszczy łódzkiej, był rzeką. Później, okuty w betonowe płyty, odprowadzał tylko ścieki z głównego kolektora. Wypływał z podziemia, okrętowanego żelaznym włazem.

W czasie słonecznej pogody w ocembrowanym rowku leniwie spływały ścieki o pomieszanych w mozaikę kolorach tęczy, ciekące z miejskich farbiarni. Po burzy, nim jeszcze ustał zupełnie deszcz ulewny, kanał z minuty na minutę przemieniał się w potężną, raźno mknącą rzekę. Nie stało miejsca dla wody w obrębie obwałowań. Nurt przelewał się na łąki. Ten łódzki Nil swymi wylęciami powodował, że trawy rosły tu tak wysokie, aż kryły nawet człowieka.

Za wysoką groblą ulicy Obywatelskiej nurt wody spadał z trzech betonowych progów, tworząc spore wodospady. Koryto zatrułego Jasienia biegło w głębokim wądołu, o bokach cegłą obmurowanych i wyłożonych wysoko polnym kamieniem, utrwalo-nym zaprawą z betonu.

Tam był nasz raj. Nasz pierwszy proletariacki ogródek jordanowski. Gromada bosonogich urwipolców, jak czereda wróbla, chętnie obsiadała cembrowiny, wprawnie balansowała na stromych skarpach. Wieczorem chciwie sztachaliśmy się dymkiem ze znalezionych na ulicy petów. Swobodnie, lecz mało pozytywnie wychowywała swe wróbleta poblążliwa pani ulica.

Ukochaliśmy naszą rzekę najmilszą. W przerwach między diabelskimi hasaniami, chętnie szliśmy na „dzierżawę”, którym to mianem nazywaliśmy dokonywany całą watahą bandycki najazd na warzywne grządki pełne pysznej marchewki i pomidorów w słońcu dostających.

Kostyczny właściciel dopadłszy niekiedy delikwenta, wrzesał srogi wycisk tak, że nieraz i parę dni z trudem tylko można było siedzieć, a uszy długo piekły siarczysto. Nikt jednak nie skarżył się w domu, bo ojciec sięgnąłby skwapliwie po pas, a mama dodatkowo dołożyła ścierką.

Nad kanałem bawiliśmy się także w farby i w chowanego. Nie było wielu kandydatów do szukania, każdy wołał raczej ukryć się. Zabawa musiała się jednak odbyć. Ofiarę znajdowaliśmy spośród siebie w ten sposób, że — oszukując niemilosiernie — stosowaliśmy wyliczankę: Ed den dino, soroko tino, saka raka i ta-

baka, bęc! Na kogo wypadło zbawcze „bęc” był hałaśliwie szczęśliwy, bo wychodził z koła i nie „klinował” — jak nazywaliśmy czynność szukania ukrytych po zakamarkach kolegów.

Latem nosiło nas także aż na kanał. Na drugi brzeg. Aż hen, ku miastu. Szukało się wtedy w gliniankach wśród łąk straszliwych monstrów — „Siedmiodziurników”. Miały to być — według naszej imaginacji — olbrzymie stwory wodne, których dotknięcie wypalać miało na bosej stopie siedem dziur.

Czasem zrywaliśmy w zielonych toniach torfowisk kwiaty białych grzybieli. Miejscem kąpiei były dawne wyrobiska gliny opodal starej cegielni, którymi szczerze otoczona była kiedyś Łódź. Stare wygi, rośniejsze wyrostki wrzucały nas młodych do wody, jak ślepe koczęta. Podtopieni, nalykawszy się sporo wody, machając ramionami — w ten, jakże drakoński, sposób, przyswajaliśmy arkan sztuki pływania. Wyszedszy z topieli, chętnie grywaliśmy w noża. Najczęściej miało to miejsce przed burzą letnią. Rosły agresywne nastroje. Rysowało się potężny kwadrat, symbolizujący państwo przeciwnika i jednym uderzeniem wbitego scyzoryka dokonywało się aneksji wrogiego terytorium.

W noża można było grać i na koła. Należało wtedy wykonać przepisaną ilość bardzo przemyślnych wbić kozika w grunt, za pomocą palców, nadgarstków, ramion. Komu nóż upadł na trawę nie zgłębiwszy ostrza, ten za karę musiał zębami wyciągać długi kółek mocno wbity w trawę.

Wychowani na dalekim przedmieściu, prawie wsi, zdani byliśmy na siebie i wzajemną auto-edukację. Skupiali się w nas przedziwnie sprzeczne cechy charakteru. Potrafililiśmy odychać kaprawego psa przybłąde, lecz nie uważać za nic złego wyprawy za płot księżego ogrodu po dorodne jabłka.

Dzisiaj nie ma już dziecięcego królestwa rzeki najmilszej. Na łąkach wystrzeliły fabryki. Wia-dukt przewierciły tor kolejowy, kanał zamurowano pod ziemią. Wieżowce mieszkalne na miejscu łąk. Po asfaltowej estakadzie mkną autobusy. „Siedmiodziurniki” odeszły na zawsze z dziecięcej fantazji. Tylko w ogródkach kilku nie wyburzonych jeszcze starych domów ostały się radosne słońca-słoneczniki. Na spokojną Sumową i błotnistą Sieciową wystrzeliło zniecka miasto. Tylko stara topola dźwiga jeszcze gniazdo bocianie — jak kiedyś.



„Motyw z Mazur” II

Celina Tyszecka

FELIKS RAJCZAK

PO KAMIENIACH

(Fragment)

W takiej nagłej chwili
 Kiedy nie wiem jak otworzyć usta
 Jak wysoko podnieść język
 Aby nie spaść
 Na ostre glazy obojętności
 Na wasze noże
 Na wasze ciernie
 Kiedy właśnie nie wiem
 I nie wstydę się tego mówić
 Przychodzi mi z pomocą echo
 Z tamtego lasu
 Znad tamtej wody
 Która wciąż stoi
 I czeka mnie
 Nie boję się tego wiatru
 Oteczonemu czarnymi brwiami
 Jest w nim nadzieja
 Jest w nim wspomnienie przeszłości

Będiesz może przejeżdżał obok mojego domu
 Wstąp — porozmawiamy o nowych książkach
 Które nie zostały napisane
 Bo ich autorzy
 Dawno już złamali pióra
 I odlecieli na północ
 Będziemy mogli powiedzieć sobie
 Dlaczego milczeliśmy wówczas
 Dlaczego nie podaliśmy sobie rąk
 Nie spojrzeliśmy sobie w oczy
 Mogło być inaczej
 Ty wiesz o tym — ja to potwierdzam
 Ale byliśmy uparci
 Zbyt mocno wierzyliśmy w siebie
 Nie wiedząc
 Że w nas nie wierzą
 Że w nas pokładają jeno swoje miary
 Z ulotnego piasku

Między nami powstała szczelina
 Którą wypełnia cisza
 Z której wydostaje się małeńki płomyk
 Żalu żaru żarliwości
 Oczekiwania
 Że jeszcze — jeszcze raz — po wielokroć
 Podejmiemy tę rozmowę
 Aby dociec
 Jakim słowem ocalić mamy powietrze
 Które wypełniamy naszymi uśmiechami

Bądź czasami przekorny
 O wieczornej porze
 Bywaj pogodny
 O świcie
 Lecz nigdy nie upadaj na duchu
 W upał
 W południe

Ty mi przypomnisz
 Że powinienem mówić coraz głośniejsz
 Że nie wolno wyćszać serca
 Że potrzeba mówienia jest w każdym z nas
 Jeśli nie chcemy stać się słupem ognia
 W powietrzu
 Które unosi nas z sobą
 Które nas słyszy

RAFAŁ ORLEWSKI

POŻEGNANIE Z LATEM

(sobie na urodziny)

że o jesieni — nie trzeba odwagi
 temu kto jesień powitał u progu
 w jego domostwie słońce matowieje
 jak hartowane stygnące żelazo

że o dniu krótszym i chłodniejszych nocach —
 wstyd tu przeżytkiem albowiem on widzi
 te dni najkrótsze gdy się zapowiada
 noc nieskończona bez świateł wśród cieni

że jeszcze gładzi dłonią wrzosowiska
 czemu się dziwić — to przyzwyczajenie
 kiedy tak drżąco pieścił włosy lata
 zanim mu ręce drząc poczęły z chłodu

więc mu pozwólmy pożegnać się z latem
 by mógł dojrzale śpiewać o jesieni
 a jeśli nawet pieśń będzie surowa
 to nie bez celu pójdzie w swoją zimę

ZIEMOWIT SKIBIŃSKI

NAGROBEK POECIE

Tu leży sztuk-mistrz ten, który roztaczał
 tańczące gaje i jasne doliny
 który ze słów ludzi wywodził
 (ich wnętrza jak wosk urabiał
 piórem w trzech palcach prawej dłoni),
 żył w różnych czasach i żyć zdołał,
 mając je za jeden i z j e d n y m się zmagal,
 darem jego były najpiękniejsze kobiety,
 zbrodnie, zdrady, polityka i prostytutka.
 Zaiste to światy godne pozazdroszczenia.

A naprawdę był jednym z wielu.
 Jadł, śnił o dobrobycie, pił
 (o ile starczało),
 żył w ciasnym pokoju wśród książek,
 godzinami dumając na łożu:
 plotkował, chodził na spacerach.
 Czytał korę brzoź, słuchał zmarłych i ptaków.

Nie wdzięczyły

mu się nimfy nad brzegami strumieni,
 widząc wielką obłudę wielkich miast
 i gwarliwość znikomych ich prawd
 uciekł do natury, by nie wstydzić się prawd
 wielkich jak słowa, którymi obdarzał mileżenie
 (gdziekolwiek przechodził).
 Pomyśl, przechodniu jednego życia:
 ta wielość istnień, którą powołał,
 pożarła go bezlitośnie w imię prawdy,
 którą zwalczał.

Na imię jej: niewdzięczność,
 jak powiadają w moim kraju.

WACŁAW KRAKOWSKI

ŻEBY NIE BYŁO ZA PÓŻNO

Wczoraj
 piwnice wychodziły z ziemi na czworakach
 domy dźwigały się na kolana
 ulice wracały do miasta z lasów

dziś
 tylko poeci to widzą

jutro
 gdy ich zabraknie
 już nikt nie spojrzysz
 za siebie

zresztą nie będzie
 już nic do oglądania.

MARIA SZANIAWSKA-CZARNOCKA

Chciałabym dzisiaj dokończyć to słowo
 przecięte wskazówką zegara
 tylko powiedz czemu
 tak mi się oddalasz...
 tylko powiedz czemu,
 świt utonął w ciszy,
 tylko powiedz czy za horyzontem
 możesz mnie usłyszeć...

tylko brak mi w barwach świata,
 tej jednej zieleni
 w którąś Ty pewnego lata
 oczy swe zamienił...

tylko brak mi pasma wiatru,
 którym Cię ogarnę,
 tylko brak mi tamtej ścieżki,
 gdzie Cię nie odnajdę...

tylko czemu
 czas mi przesłania,
 tylko powiedz gdzie odnajdę,
 ciepło Twojego kochania...

JAN JUSZCZYK

WIATRAC

...więc jeszcze stoi pośród krajobrazu
 z kółkami dachu na drewnianej głowie,
 z szypułką skrzydeł — tak je czas wystrzępił,

niemy kaleka z kamieni i belek
 z ostrogą wiatrów w boku, w zdartym płaszczu
 chmur zgrzebnych na tarczy dobrej pamięci.

Daleki wiatrak mojego dzieciństwa
 odchodzi. Drogę mu zabiec za późno,
 nowy wiatr niech przywieje swoje sprawy.

MICHAŁ DALECKI

EROTYK Z PODKŁADEM MUZYCZNYM

Graj jeszcze ulubioną strofkę,
 będę ci wdzięcznym instrumentem
 który dawno nastrojony zapamiętał
 przyswojony akord w tonacji...

Widzisz ręk znajome ścieżki
 słyszysz podzwęki tętna
 którymi trudny instrument
 w każdy wieczór rozbrzmiewa...

Spróbujmy zagrać jeszcze drugą zwrotkę
 tylko wygaśmy okna — ptaki, ptaki spłoszone.

JAN JUSZCZYK

WPISANI W CZAS

Wpisani w czas
 pierwszym krzykiem
 w cielesność rzeczy
 powiązani
 trwamy przy sobie
 innym życiem
 pomiędzy ziemią
 i gwiazdami.

Dzielimy szczęście
 i nieszczęście
 jak wszystkie sprawy
 dni powszechnych
 rozmówieni w czystym pięknie
 kwiatów w ogródkach
 pod oknami

Idziemy drogą dobrej pory
 do naszej pracy nieustannie,
 niosąc na rękach świt czerwonawy
 jasne południa i wieczory.

CZESŁAWA POLITAŃSKA

*
*
*

W dysku galaktyki
 gawron gasienica
 kret czarny guz ziemi

Góra goryczy
 gdzieś tam gdzie
 głogu gniazdo

Grzbiet jak gałąź
 glina w garści
 grudzień gdzie
 gwiazda senna

Gadatliwy gąszcz gardel
 gałęziste niebo
 głód
 bez granic

W KRĘGU RODZIMEJ ARKADII

Głęboka jest studnia przeszłości. Czy nie należałoby jej nazwać bezdenną? I to nawet wtedy, kiedy jest mowa jedynie i wyłącznie o przeszłości istoty ludzkiej, tej zagadkowej istoty, zawierającej w sobie nasz własny byt z jego przyrodzonymi popędami i nadprzyrodzoną nędzą, a której tajemnicą w zrozumieli sposób stanowi alfę i omegę wszystkich naszych pytań i dociekań, przydając wszystkim pytaniom niepokoju i żaru, wszystkim dociekaniami natarczywości.

Ileć sięgam po wiersze Feliksa Rajczaka (te ze zbiorów „Zrenica” oraz „Gołąb i jabłko”, z almanachów i czasopism) przypominam sobie owe pierwsze słowa prologu „Józefa i jego braci” Tomasza Manna. Są one chyba najlepszym komentarzem do poezji, będącej nieustannym odwoływaniem się do tradycji ludowej, narodowej i śródziemnomorskiej („Sonety dla Romy”).

Feliks Rajczak poszukuje uniwersalnych środków wyrazu dla jedności czasu przeszłego i teraźniejszego. Myśli kategoriami nie tylko własnego, lecz i minionych pokoleń. Wiesz, według niego, ma być arką przymierza między treściami drzemiaczami głęboko w pokładach naszej podświadomości a świadomymi czynami spełnianymi obecnie. Jest on przede wszystkim poetą określonego kręgu kulturowego, głęboko świadomy swych związków z kulturą ludową. Nie manifestuje tego w sposób powierchowny. Wierny realiom — zwłaszcza symbolicznie ludowej — umieszcza rodzimą tradycję w głębszym nurcie filozoficznym, tropiąc jej moralne walory. Wykładnikiem tej poezji jest między innymi wiersz: „Głód”:

Gdzież są dawne wieże
 Z ich głosem na puszczy
 Co przeszło — tu leży
 Deszcz pada śnieg prószysz
 Dwa koła u wolu
 Idą horyzontem
 I wiozą do stołu
 Mój pusty żołądek

Wiersz, wydawać by się mogło, li tylko żartobliwy. Wobec tego, czy te „dawne wieże z ich głosem na puszczy” i to „co przeszło — tu leży” są zbędnym, niewyszukanym ornamentem? I w zakończeniu ni stąd ni zowąd pojawia się „pusty żołądek”? Słowem — kluczem do tego wiersza jest tytuł. Głód, w sensie biologicznym i w innym znaczeniu: głód poznania przeszłości. Jest też w tym rustykalnym pejzażu kreacja jakiejś średniowiecznej Arkadii, krainy ludzkiej szczęśliwości, a z drugiej strony jej przeciwstawienie — zwykłe uczucie głodu.

Arkadia Feliksa Rajczaka ma inne wymiary niż ta postulowana przez współczesnych neoklasyków. Jest to kraina „mlekiem i miodem płynąca”. Taką Polskę widział już w XII wieku Gall Anonim, za jej podobną tęsknił w swych przedwojennych wierszach Czesław Miłosz. Rajczak nie konkretyzuje, opis u niego jest syntetyczny, to znaczy każde opisywane zjawisko, obraz, wydarzenie jest nie jednorazowe, lecz wielokrotnie. Konkret, jest w tej poezji zarazem uogólnieniem:

Dolinami idą rzeki
 Niosą góry w swoich lustrach
 Na tych górach ogień płoną
 Topią lody w nieba ustach
 Zatrzymujesz ręką rzekę
 Woda wylewa na łęgi

Rosną trawy pyszne cielne
 Krowy bodą widnokrepi

W ten sposób następuje sakralizacja rzeczy i czynności. Odnosić się to będzie przede wszystkim do pracy rolnika i przyrody. Twórcza siła tej poezji tkwi w uświęcaniu spraw codziennych, rzeczy najprostszych, w znalezieniu wymiaru pojednania świata tego, jak dzieje się to na przykład w wierszu o nocy świętojańskiej:

Chłop przy studni obmywa twarz
 W wodzie jarej w cebraze

z zielonym
 I koniowi podaje dłoń
 I koń rzy —
 Lza wstępuje w błękit

Nie oznacza to, że poezja Feliksa Rajczaka nie jest napiętnowana niepokojem. Właśnie owe próby scalania, poszukiwania jedności, wizje konstruuje wnoszą ze sobą silny ładunek metafizyczny. Jest to metafizyka spraw ostatecznych, ale bez młodopolskiego kultu śmierci, przesycona afirmacją życia twórczego, człowieka pracy. Statyczny rytm tych wierszy równa się stoickiemu usposobieniu, mimo że raz po raz poeta nasycza swe utwory katastroficznymi wizjami. Kiedy nuta zagłady dochodzi do głosu, poeta twierdzi, posłużmy się tu parafrazą Norwidowej sentencji, że z rzeczy świata tego ostaną się dwie: piękno i miłość (wiersz „Dno”).

Trudno jest wskazywać na literacki rodowód tej poezji. Zajmuje ona, moim zdaniem, niezwykle ważne miejsce na mapie polskiej poezji najnowszej. Odiega treścią, oryginalnością od wierszy rówieśników autora „Zrenicy”. Powszechnie panującemu minimalizmowi poetyckiemu, który tkwi korzeniami co najwyżej w tradycji literackiej pokolenia poprzedniego, Rajczak przeciwstawia postawę twórcy wzruszeń uniwersalnych. Dezintegracji stawia czoło heroicznym wysiłkom scalania i kreowania wartości wypracowanych przez odległą tradycję, będących zobiektywowanym doświadczeniem stuleci. Wiadomo skądinąd, że im trwalsze tworzywo, tym większa moc trwania dzieła w czasie.

Godzi się również zasygnalizować kwestię środków stylistycznych, jakimi posługuje się Rajczak. Niezwykle oszczędny w lirycznej wypowiedzi, okazuje się mistrzem sugestywnych metafor, nie barokowych, lecz zblizonych do Norwida, z którym łączy poetę również charakterystyczne przemilczenia, zwłaszcza w poincie. Równomierne rozłożenie napięć emocjonalnych wiersza odpowiada filozoficznej postawie twórcy. Wszystko jest w stanie trwania, a raczej nieustannych przemian, nie jest spełnione, dokonane. Rytm wiersza jest odbiciem rytmu toku myślowego. Stąd naturalny ton tej poezji. Słowo cechuje się odpowiednią barwą uczuciową, o której wyrazie decydują często aliteracje oraz niepełne rymy. Tym samym Rajczak wykazuje się nie tylko ambitnymi treściami swej poezji, lecz także dobrze opanowanym warsztatem twórczym, wzmacniającym argumenty za jego autentycznym miejscem w polskiej poezji współczesnej.

ZIEMOWIT SKIBIŃSKI

Tradycje literackie ziemi łódzkiej — to wdzięczny temat książki, której jeszcze czytać nie możemy. Książki takiej nie ma, chociaż można byłoby ułożyć ją z wielu już napisanych artykułów i reportaży o poetach i pisarzach urodzonych i tworzących w Łódzkiem.

Nie bez pewnej satysfakcji wypada nam zaprezentować żyjących i pracujących w szkolnictwie na ziemi łódzkiej ludzi pióra, przecież jeszcze nie profesjonalistów, lecz posiadających już niebagatelny dorobek literacki. I oni tę tradycję wzbogacają...

Są to więc piszący nauczyciele, zrzeszeni w istniejącym od 1968 roku Klubie Literackim przy Oddziale Zarządu Głównego ZNP Łódź-województwo. W kilku zaledwie zdaniach możemy powiedzieć o ich pracy, związkach z literaturą, pasjach i dokonaniach. Trzeba przede wszystkim zacząć od początku działalności klubu. U jego zarania była właśnie pasja organizacyjna, która pozwoliła zrealizować kilka udanych imprez literackich, wydać jednodniówkę „Inspiracje” (maj 1972), wkładkę literacką w „Głosie Nauczycielskim”, kolumny poetyckie w łódzkich „Odgłosach”.

Klub, wspierany przez władze związkowe, przy wydatnej pomocy działaczki ZNP — Wandy Wilkanowskiej, zorganizował trzy seminaria literackie: w Piotrkowie Trybunalskim (1969), Uniejowie (1971), Kutnie (1973), podczas których referaty dotyczące różnych problemów literatury wygłosili między innymi Jan Moida, Andrzej K. Waśkiewicz, Jerzy Rzymowski, Jerzy Poradecki, Andrzej Biskupski.

Są w klubie autorzy nie tylko pojedynczych wierszy czy opowiadań opublikowanych w czasopiśmie, lecz także w wydawnictwach książkowych. Przewodniczącą klubu, Ziemowit Skibiński ogłosił dwa zbiory poezji: „Książkę” i „Maski”. Przygotowuje dyseratację doktorską o Stanisławie Brzozowskim, podobnie jak inny członek klubu, Jan Marszałek — pracę o poetach Kwadrygi.

Rafał Orlewski ma również wydane dwie pozycje — zbiór wierszy „Krzeseł” i powieść „Igliwie”. Dwie poetyckie książki — „Zrenica” oraz „Gołąb i jabłko”, a także zbiór fraszek i aforyzmów „Jednostki uśmiechu” wydał Feliks Rajczak. Po jednym tomiku wierszy posiadają Zbigniew Adamski („Zapytać drzewa”) i Andrzej Wiktor Mikołajewski („Znajome miejsce”).

W przededniu debiutu książkowego jest Czesława Politańska, poetka z Kutna, przejawiająca skłonności lingwistyczne w swych autentycznych lirykach. Hanna Dzieńdzic przymierza się do powieści, ogłasza opowiadania, zaś Teresa Lechowska, laureatka tegorocznego konkursu „Rubinowej Hortensji”, pisze wiersze, w których podejmuje tematy współczesne, uwikłane w historię oraz osobiste.

Do klubu przychodzą co pewien czas nowi nauczyciele, których sprowadza talent literacki, nie zawsze w pełni ujawniony i oryginalny, ale rokujący, jak zwykle, nadzieje. Smutniejszym zjawiskiem są rezygnacje adeptów z niełatwej przecież pracy literackiej, wynikające z osobistych przekonań o daremności swych zamiarów.

W ubiegłym roku poznaliśmy na zawsze Stanisława Jadczaka, nauczyciela z Małej Woli (powiat Rawa Mazowiecka), który pozostawił garść wierszy i satyr. Zapamiętajmy go chociażby ze słowa z jego wiersza:

„szukać szczęścia
na zwykłej ścieżce życia —
po drodze być człowiekiem”

Klub Literacki przy Oddziale ZG ZNP Łódź-województwo integruje swą działalność z sekcją nauczycieli plastyków, jak również utrzymuje kontakty z Klubem Literackim nauczycieli mieszkających w Łodzi. Obecnie zamierza wydać almanach, który byłby przeglądem dorobku literackiego nauczycieli ziemi łódzkiej. (fr)

W dobie obecnej fraszka jako gatunek literacki uchodzi uwagi krytyków; podobnie rzecz się ma z aforyzmami. A przecież już Karol Irzykowski pomstował na brak owego zainteresowania ze strony literaturoznawców, jak też wskazywał na ubogą tradycję aforystyki polskiej. Fraszkę i aforyzm przyjęło się uważać za nieistotny drobiazg liryczny, będący pewnego rodzaju przerywnikiem w literaturze pięknej. Niemal w tym winy i samych twórców, skoro twórczość fraszkopisarską uprawiali na marginesie zasadniczych pasji, a przecież dziedzina owa jest świetnym polem do szerszej refleksji filozoficznej czy artystycznej.

Fraszki Mistrza Jana z Czarnolasu w doskonały sposób godziły liryczną uczuciowość z jedynym dowcipem i łagodną ironią; od jego czasów, niestety, nikt nie podjął się tego trudu i dlatego epigramat począł schodzić na plan dalszy. W naszym stuleciu w Polsce gatunek ten pozostał wyrażeniem w tyle za przemianami wewnętrznymi poezji, zwłaszcza gdy chodzi o sferę językowo-stylistyczną. Eksperymenty formalne najczęściej omijały fraszkę, lepiej już było z aforyzmem, który do perfekcji doprowadził Stanisław Jerzy Lec.

Pojawienie się na rynku księgarskim „Jednostek uśmiechu” Feliksa Rajczaka*) napawa nadzieją, że nie jest jeszcze tak źle z fraszką poetycką w kraju. Podkreślam sformułowanie „fraszka poetycka”, gdyż z tym pojęciem wiążą się pewne szanse na wyrwanie owego drobiazgu lirycznego z wiekowego marazmu.

FRASZKA POETYCKA

Rajczak właśnie próbuje w większości swych miniatur satyryczno-humorystycznych przywrócić fraszce i aforyzmowi rangę pełnoprawnego gatunku literackiego. Niezbędnym warunkiem, aby trud ten okazał się efektywny, jest dążenie do maksymalnej precyzji językowej:

Co to mił? Żywy nikt.
Dowcipne i nader trafne, a przy tym nie obrażające ani zwolenników, ani też przeciwników „mi-

tograficznej szkoły” w literaturze, określenie. Jednocześnie dąży poeta do wydobycia maksymalnej ilości znaczeń z każdego słowa, jak na przykład w wierszu o bigamiście:

**Nie-sam-owicie
Przeżył życie!**

W miarę możliwości wykorzystuje aliteracje tak, że już sam język staje się współtwórcą dowcipu, którego istota często też zasadza się na samych rymach:



„Motyw z Giżycka”

Grzegorz Durajski

**Samo credo
Jeść ci nie do.**

Poeta podsywa się pod ludową filozofię zarówno poprzez użycie wyrażenia gwarowego i brzmieniowego zderzenia go ze słowem łacińskim, jak i odwołanie się do przysłowiowego chłopskiego zdrowego rozsądku. Właśnie prawdziwy kunszt fraszkopisarski polega na tym, aby sposób wypowiedzi był treściwą, aby nie doprowadzić do dwoistości stylu i światopoglądu, aby forma była treściwą i odwrotnie. Na potwierdzenie tej tezy warto przytoczyć „Doświadczenie meta-fizyczne”:

**Ktoś na nas robi doświadczenie:
Przepuszcza przez nas prąd —
sumienie.**

Tytuł tej fraszki wraz z treścią tworzy doskonałą jedność; bardzo obrazowy żart, któremu towarzyszy refleksja metafizyczna, która z kolei może mieć także ludyczny charakter: „Dalibóg! Drogi donikąd nikt nie naprawia?”.

Satyryczne widzenie naszego ludzkiego świata nie jest u Rajczaka negacją, wręcz przeciwnie — mamy tu do czynienia z afirmacją, która — choć utajona — przewija się przez cały zbiorek. „Zakochani są bezbroni, ale zwyciężają” — stwierdza poeta. Afirmacja zatem miłości jako energii twórczej. Nie znaczy to, że twórca nie walczy ze złem panującym wszędzie, ale walka ta jest pojmowana jako nieprzejednana miłość.

BOŻYDAR PODDĘBSKI

*) Feliks Rajczak: Jednostki uśmiechu. Fraszki i aforyzmy. Okładkę i ilustracje projektował Marek Zioch. Wydawnictwo Łódzkie. Łódź 1974.

NOTY O NASZYCH POETACH

RAFAL ORLEWSKI

Piotrków Trybunalski, gród pięknych tradycji, dla Rafała Orlewskiego stał się miejscem życia, pracy nauczycielskiej i twórczości — z wyboru. Nim tu osiadł, dał się już poznać jako uczestnik ruchu młodoliterackiego Łodzi i województwa. Najpierw był współzałożycielem ciekawej grupy poetyckiej „Grabia”, powstałej pod koniec lat pięćdziesiątych w Łasku (nad rzeką Grabią), następnie brał żywy udział w spotkaniach grupy łódzkiej organizacji ZMS — „Karawana”. Aż wreszcie, gdy w 1960 roku powstał łódzki ośrodek Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy „Wiadukt”, stał się bezsprzecznie jego „chlubą i ozdobą”. Obecnie Rafał Orlewski wspiera działalność, utworzonego przez pedagogów uprawiających literaturę, Klubu Twórczości Literackiej przy Oddziale ZG ZNP Łódź województwo.

Od wydania pierwszego zbioru wierszy „Krzeseł” (Wydawnictwo Łódzkie — 1969) i powieści „Igliwie” (Wydawnictwo Łódzkie — 1972) Rafał Orlewski napisał nowe teksty, z których utwory poetyckie najbardziej nas interesują. Są one bowiem doskonałym pamiętnikiem lirycznym, odbijającym sytuacje życiowe poety. Wiersze Rafała Orlewskiego z przygotowawanego do druku drugiego tomu poezji są świadectwem, że poeta jest wierny — jak zawsze — sobie i ojczyźnie.

Widzenie poetyckie R. Orlewskiego jest wymierne, pochodzi z naszej rzeczywistości i bliskie jest każdemu:

„zakochany w tej ziemi, która w tobie
płyje,
chcę ją poznać przez ciebie, aby pieśń jej
wynieść”
(„Przypliw”)

Poeta pragnie ocalać szlachetne wartości ludzkie. Między innymi Norwidowa dobroć jest tym celem ostatecznym, jak w wierszu „Pożegnanie z latem”:

„Więc mu pozwólmy pożegnać się z latem
by mógł dojrzale śpiewać o jesieni
a jeśli nawet pieśń będzie surowa
to nie bez celu pójdzie w swoją zimę”

Ten wiersz napisał Rafał Orlewski na swoje urodziny. Czterdziestoletni poeta, osadzony wśród żywołów narodzin i śmierci, próbuje sprowadzić je na płaszczyznę filozoficznego porozumienia.

Rafał Orlewski jest również poetą namiętnych czułości, miłostnego niepokoju, serdecznych nut. Posłuchajmy poety:

„a jeśli ja jestem
ty jesteś bez słowa

gałęzią kwitnącą przez moje ramiona”

(„Amoroso”)

Jak mało mamy prawdziwych wierszy o miłości dnia dzisiejszego. Orlewski w tego rodzaju wierszach nie ośmiesza samej miłości, nie tworzy z niej karykatury. Wiersz o miłości jest szczerzy i prawdziwy, jak jego uczucie. Jest więc potrzebny.

ZBIGNIEW ADAMSKI

Polonista z Wielunia, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, zadebiutował zbiorem wierszy „Zapytać drzewa”*), który otwiera przed tym młodym poetą obiecującą perspektywę. Tomik ów ilustrują artystyczne fotografie Romualda Suchowierskiego, stosującego różne techniki w swej sztuce.

Wiersze Zbigniewa Adamskiego są jeszcze cichym głosem, lecz już — wydaje się — silnej osobowości poety, który mimo młodego wieku (urodzony w 1946 roku) doświadczył sporo i przeczytał niejedno. Trwa on w stanie zdumienia i zaskoczenia tym, co go otacza, z czym nie zawsze może się pogodzić, mimo że nie jest „poza wszelkim kodeksem obowiązujących praw i przepisów”. Przeto chce pytać — kogo? Drzewa, które jest życiem i wiecznym czuwaniem („a sen już nie przyjdzie”). Wyszedł Adamski z krajobrazu ziemi wieluńskiej i jest mu wierny:

„popatrzeć jak za krawędź domu
za miłą linię wzgórz
zachodziło wielkie czerwone słońce”
(„Poza kodeksem”)

Zapamiętał poeta swą rodzinną okolicę i ojca oracza i jak „od skiby idzie świt i spoczynek zmierzchu”. To uczenie Adamskiego na trud ludzki i jego moralną wymowę zaświadcza o autentycznych doznaniach i próbach ugruntowania tych wartości w sztuce poetyckiej.

Jest to tylko jeden nurt liryki Z. Adamskiego. Jest jeszcze ponadto u niego widoczna predyspozycja do wypowiedzi poetyckiej złożonej o nakładających się warstwach groteskowych o podtekstach społecznych i obyczajowych.

Zaledwie kilkanaście wierszy zawiera debiutancki tomik Zbigniewa Adamskiego, ale jest oczywiste, że mamy do czynienia z poezją i poetą, który na pewno przemówi pełnym głosem.

ANDRZEJ WIKTOR MIKOŁAJEWSKI

Łódź — stolica Festiwalu i Wiosen Poezji — ma interesujące środowisko młodych adeptów

trudnej sztuki poetyckiej. Jaki jest jego dorobek, programy? O tym rzadko pisze łódzka prasa.

Na gruncie łódzkim debiutowali ostatnio pierwszymi książkami poetyckimi Grzegorz Kościński, Kazimierz Świągowski, Janusz Mieszczankowski, Andrzej Wiktor Mikołajewski.

Przedmiotem naszych rozważań jest debiut nauczyciela A.W. Mikołajewskiego (urodzonego w 1947 roku w Łodzi), autora zbioru wierszy „Znajome miejsca”**). Najtrafniejszym, wydaje się, określeniem jego postawy twórczej będzie znany, lecz odświeżony epitet „poezja myśli”, podany w innej, w tym przypadku precyzyjniejszej wersji, „liryka myśli”.

Świat, w którym tworzy poeta, jest oszalałym wiernym, który należy wyciszać i sformułować na własne podobieństwo, aby stał się zrozumiałym i bezpiecznym. Przekładać świat na swój język — czyli tłumaczyć ten świat, którego częścią jest człowiek. Takie właśnie próby podejmuje A.W. Mikołajewski w „Znajomych miejscach”. Każdy jego wiersz jest niemal swoistą pieśnią o fascynacji życiem, niosącym szczęście i cierpienie, o dochodzeniu — w przemijaniu — do sensownego celu.

W wielu momentach autor jest sprzeczny z sobą. Nie wymagajmy jednak od poety, aby był dosłownie filozofem. W wierszu tytułowym — „Znajome miejsce” — powie:

„wszystko co jest — jest snem i
przepowiednią
znajomym miejscem przejścia w ruch
podziemny”

Powyższe uwagi odnoszą się w szczególności do pierwszego, najobszerniejszego cyklu wierszy, dedykowanego ojcu.

Drugi cykl wypełniają prozy poetyckie, z których „Jajko” sprawia niesamowite wrażenie. Być może od tego właśnie „Jajka” wywiedzie autor swoją przyszłą drogę jako prozaik. Te objawione możliwości rokuja rozwój A.W. Mikołajewskiego i w dziedzinie beletrystyki, gdzie swe ontologiczne predyspozycje będzie mógł wyklądać w sposób szerszy, dyskursywny. W sukurs temu pójdzie zapewne skłonność do groteski i ironii. To są istotne elementy, z których już potrafi budować swe teksty debiutant. Podpisuje się więc pod tym kredytem zaufania.

FELIKS RAJCZAK

*) Zbigniew Adamski: Zapytać drzewa. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. Warszawa 1973.

**) Andrzej Wiktor Mikołajewski: Znajome miejsce. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1973.

Ukazala się bardzo pożyteczna i od dłuższego czasu oczekiwana książka pt. „Uprawnienia nauczycieli dotyczące spraw mieszkaniowych”. Autorzy: Wiesław Brzozowski, Czesław Jakubczyk i Antoni Stanlik. Książka ma charakter poradnika, zawierającego informacje na temat obowiązujących przepisów, ze szczególnym uwzględnieniem uprawnień nauczycieli, które mogą ułatwić im starania o uzyskanie mieszkania. Poradnik wydany został w nakładzie 25 tys. egzemplarzy, cena — 7 zł. Należy przewidywać, że szybko zniknie on z półek księgarskich.

Ponieważ sprawy przedstawione w poradniku głęboko interesują poważną część ogółu nauczycieli, o czym świadczy między innymi masowy napływ listów w sprawach mieszkaniowych, pragniemy — zamiast recenzji — podać zasadniczą treść najważniejszych rozdziałów poradnika.

Wyjaśnienia wstępne

Wszyscy nauczyciele pracujący zarówno w miastach, jak i na wsiach mają prawo do dodatkowej powierzchni mieszkalnej, a więc do korzystania z osobnej izby mieszkalnej. Przywilej ten zagwarantowany został postanowieniami Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela (art. 47 ust. 7). Zarządzenie wykonawcze do tego artykułu wydał w dniu 7 lipca 1972 roku minister oświaty i wychowania; opublikowano je w w Monitorze Polskim nr 38, poz. 210.

Z zarządzenia ministra wynika, że prawo do dodatkowej powierzchni mieszkalnej w postaci oddzielnej izby mają nauczyciele mianowani, zatrudnieni w pełnym wymiarze godzin. W małżeństwach nauczycielskich prawo to przysługuje tylko jednej osobie. Przy opłaceniu czynszu najmu za dodatkową powierzchnię, przekraczającą powierzchnię najmniejszego pokoju wchodzącego w skład mieszkania, opłaca się czynsz podwyższony (opłata za nadmetraż).

Prawo nauczycieli do dodatkowej powierzchni mieszkalnej nie oznacza, że jego realizacja musi nastąpić natychmiast na żądanie nauczyciela. Prawo to realizowane jest sukcesywnie w miarę poprawiania się ogólnej sytuacji mieszkaniowej w kraju.

Z prawą do dodatkowej powierzchni mieszkalnej korzystają także nauczyciele budujący domki jednorodzinne. Powierzchnia takiego domku może wynosić do 140 metrów kwadratowych.

Zaświadczenie o prawie do dodatkowej powierzchni mieszkalnej wydaje nauczycielowi organ administracji szkolnej (wydział oświaty lub kuratorium okręgu szkolnego).

Normy zaludnienia w miejscowościach objętych publiczną gospodarką lokalną wynoszą od 7 do 10 metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej na osobę. Do norm tych nie wlicza się kuchni, korytarzy, łazienki, przedpokoju, ubikacji, spiżarek.

Norma zaludnienia dla nauczycieli zatrudnionych na wsi winna odpowiadać normom ustalonym dla miasta powiatowego, na terenie którego nauczyciel jest zatrudniony. Oprócz powierzchni mieszkalnej, wynikającej z norm zaludnienia, nauczycielowi mianowanemu przysługuje ponadto prawo do powierzchni dodatkowej (oddzielnej izby), o czym mówiliśmy wyżej.

Uprawnienia mieszkaniowe nauczyciela uzależnione są od miejsca jego zatrudnienia. Nauczyciele zatrudnieni na terenie wszystkich wsi i osiedli — bez względu na liczbę mieszkańców oraz na terenie miast liczących do 2 tysięcy mieszkańców — mają prawo do bezpłatnych mieszkań.

Nauczyciele zatrudnieni w miastach liczących powyżej 2 tysięcy mieszkańców podlegają w zakresie uprawnień mieszkaniowych przepisom obejmującym ogół ludności. Poniżej przedstawiamy szczegółowsze informacje na temat uprawnień mieszkaniowych obu grup nauczycieli.

Nauczyciele zatrudnieni na terenie wszystkich wsi, osiedli oraz na terenie miast liczących nie więcej niż 2 tys. mieszkańców.

Przywilej bezpłatnego mieszkania przyznany został nauczycielom pracującym na wsi, z tytułu trudniejszych niż w mieście warunków życia i pracy. Przywilej ten ma także na celu zachęcenie

nauczycieli o wysokich kwalifikacjach zawodowych do podejmowania pracy w szkołach wiejskich. Intencją ustawodawcy było uprzywilejowanie nauczycieli zatrudnionych w szkole wiejskiej i zamieszkujących w miejscu pracy.

Podstawowy artykuł Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela (art. 43 ust. 1), zapewniający ten przywilej, brzmi: „Nauczyciele zatrudnieni na terenie wszystkich wsi i osiedli oraz na terenie miast liczących nie więcej niż 2 tys. mieszkańców mają prawo do bezpłatnych mieszkań w miejscu pracy według norm zaludnienia ustalonych dla właściwego miasta powiatowego i przeciętnego standardu mieszkań dla danej miejscowości. Włączenie wsi lub osiedla do miasta liczącego ponad 2 tys. mieszkańców lub zaliczenie wsi lub osiedla w poczet miast albo zwiększenie się liczby mieszkańców w mieście do liczby ponad 2 tys. nie pozbawia nauczyciela nabytego prawa do bezpłatnego mieszkania”.

Obowiązek dostarczenia nauczycielowi bezpłatnego mieszka-

Urząd Gminy zobowiązany jest również opłacać w całości czynsz za wynajęte mieszkanie. Przy wynajmowaniu mieszkań — jak również przy przydziale mieszkań służbowych — przyjęta jest zasada, że do lokalu mieszkalnego przynależne są takie pomieszczenia jak piwnice i komórki. Jeśli jednak nauczyciel, uprawniony do korzystania z bezpłatnego mieszkania, chce korzystać z garażu, musi opłacać za niego czynsz najmu.

Nauczyciel, któremu Urząd Gminy nie jest w stanie dostarczyć odpowiedniego mieszkania w miejscu pracy, a zajmuje on mieszkanie inne, na przykład spółdzielcze, Urząd Gminy winien opłacać część opłat (opłaty czynszowe) bez opłat za ogrzewanie, ciepłą wodę, spłaty rat kredytu bankowego. Ta sama zasada obowiązuje, gdy nauczyciel korzysta z mieszkania przyzakładowego współmałżonka.

W przypadku, gdy Urząd Gminy nie ma możliwości znalezienia nauczycielowi mieszkania ani w miejscu pracy, ani w innej miejscowości umożliwiającej codzien-

nie przydzielone im w szkole, domach nauczyciela lub wynajętych dla nich u prywatnych właścicieli są właściwe terytorialnie rady narodowe, które obowiązane są pokrywać należności za drobne naprawy obciążające najemcę oraz odnawiać mieszkania co pięć lat”.

Obowiązki rad narodowych, jako najemcy mieszkań dla nauczycieli, wypływają z rozporządzenia ministra gospodarki komunalnej z dnia 5 sierpnia 1965 roku (Dziennik Ustaw nr 35, poz. 227). Poza tym o obowiązku tym mówi się w piśmie Ministerstwa Gospodarki Komunalnej z dnia 4 stycznia 1968 roku, nr ME-2937/67, skierowanym do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministerstwa Finansów, w piśmie z dnia 19 czerwca 1972 roku, nr BA1-4662/12/72, skierowanym między innymi do wszystkich wydziałów finansowych Prezydium WRN.

Z przepisów tych nie wynika, że nauczyciel ma prawo do odnowienia zajmowanego mieszkania i przekazania rachunku do realizacji przez Urząd Gminy. O tym, kto odmaluje mieszkanie i w ja-

mać pożyczkę z PKO wynoszącą do 80 proc. kosztów budowy na okres spłaty 45 lat.

Poza tym mogą również otrzymać pożyczkę na zakup działki budowlanej oraz na częściowe uzupełnienie własnego wkładu — do 2/3 wkładu, spłacaną w okresie pięciu lat.

W pierwszej bowiem kolejności spłaca się w ciągu pięciu lat pożyczkę na uzupełnienie własnego wkładu, a następnie pożyczkę długoterminową w ciągu 45 lat.

Oprocentowanie kredytu: do wysokości 130 000 zł — 1 proc.; kwoty ponad 130 000 zł — 6 proc.; uzupełnienie własnego wkładu, zakup działki budowlanej — 1 proc.).

Warunki otrzymania kredytu: dowód własności działki budowlanej. Wielkość działki budowlanej nie powinna przekraczać w zasadzie 2 ha. Zwracamy przy tym uwagę, że w związku z wejściem w życie przepisów ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych wzrosły poważnie opłaty na rzecz skarbu państwa przy budowie domów na gruntach rolnych i leśnych. I tak na przykład opłaty za 1 ha gruntów rolnych pierwszej klasy wynoszą 500 000 złotych, a szóstej klasy — 50 000 złotych.

Nauczyciele mają prawo do korzystania z ulg przy tych opłatach, jeżeli należność nie przekracza 50 000 zł. Decyzje wydają wydziały rolnictwa i leśnictwa Urzędów Powiatowych. Prawo własności działki budowlanej może posiadać również współmałżonek nauczyciela.

Działka budowlana może być położona również poza miejscem pracy nauczyciela w innej wsi, z której możliwy jest codzienny dojazd do pracy. Jeśli nauczyciel pragnie wybudować domek jednorodzinny na terenie innej wsi, na przykład w innym powiecie, z której nie jest możliwy codzienny dojazd do obecnego miejsca pracy, winien uzyskać zaświadczenie z wydziału oświaty, na terenie którego pragnie domek wybudować, że będzie zatrudniony w tej miejscowości, w której wybuduje domek lub w najbliższej odległości umożliwiającej codzienny dojazd do pracy. Dalszym warunkiem otrzymywania pożyczki jest przedłożenie w oddziale PKO projektu technicznego budowy domku, kosztorysu oraz pozwolenia na prowadzenie robót budowlanych.

Poza tym nauczyciele, którzy pragną wybudować domek o powierzchni większej niż 110 metrów kwadratowych (do 140 metrów kwadratowych) winni przedłożyć zaświadczenie z wydziału oświaty o przysługującym im prawie do dodatkowej powierzchni mieszkalnej.

Kredyt budowlany może być wykorzystany nie tylko na budowę nowego domku, lecz również na przystosowanie dla celów mieszkaniowych pomieszczenia, które nie było dotychczas używane dla celów mieszkaniowych lub też na przebudowę budynku sprzedanego przez państwo, który przed sprzedażą nie był używany na cele mieszkalne.

Jednocześnie pragniemy wyjaśnić, iż szczegółowych porad w zakresie budownictwa mieszkaniowego udziela oddział PKO i wydział oświaty (inspektoraty szkolne), w których zgodnie z zaleceniami Ministerstwa Oświaty i Wychowania powołane zostały komisje z udziałem przedstawicieli ZNP dla koordynowania spraw budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli.

Nauczyciel pracujący na wsi, który przy pomocy kredytów państwowych wybudował domek jednorodzinny otrzymuje w okresie spłacania pożyczki ekwiwalent mieszkaniowy (pożyczki zaciągnięte w PKO, ZNP lub z zakładowego funduszu mieszkaniowego). Ekwiwalentu nie wypłaca się zatem, jeśli nauczyciel wybudował dom z własnych oszczędności lub przy pomocy pożyczek zaciągniętych u osób prywatnych.

Podanie o wypłaceniu ekwiwalentu składa się do wydziału oświaty. Do podania należy załączyć:

- oświadczenie o zrzeczeniu się prawa do bezpłatnego mieszkania;
- zaświadczenie o opróżnieniu mieszkania służbowego lub wynajętego przez Urząd Gminy;
- dowód rozpoczęcia spłaty zaciągniętego kredytu lub odsetek od zaciągniętej pożyczki.

(Dokończenie na str. 12)

Wszystko

o MIESZKANIACH

nia spada na właściwą terytorialnie radę narodową (Urząd Gminy). Prawo do bezpłatnego mieszkania powstaje od momentu złożenia przez nauczyciela wniosku o przydział takiego mieszkania. Prawo do bezpłatnego mieszkania mają nauczyciele zatrudnieni co najmniej w połowie etatu. Prawo to zachowują także w okresie:

- pełnienia służby wojskowej;
- urlopów płatnych;
- urlopów bezpłatnych do lat trzech dla opieki nad małym dzieckiem;
- pełnienia funkcji z wyboru w radach narodowych, związkach zawodowych, organizacjach politycznych i społecznych;
- po przejściu na emeryturę lub rentę inwalidzką, jeżeli bezpośrednio przed tym pracowali na terenie wiejskim co najmniej pięć lat.

Nie mają prawa do bezpłatnych mieszkań nauczyciele:

- posiadający domek jednorodzinny lub mieszkanie w miejscu pracy lub w miejscowości, z której możliwy jest codzienny dojazd do pracy;
- korzystający z bezpłatnego mieszkania współmałżonka.

Bezpłatne mieszkanie może nauczyciel otrzymać w budynku szkolnym lub w domu nauczyciela. Przydziału takiego mieszkania — na wniosek dyrektora szkoły, w uzgodnieniu z właściwym zarządem ZNP — dokonuje organ administracji szkolnej. Dysponowanie zatem mieszkaniem służbowymi w szkołach i domach nauczyciela nie należy do kompetencji ani naczelnika gminy, ani gminnego dyrektora szkoły, tylko władz szkolnych.

Nauczyciele otrzymujący bezpłatne mieszkanie, zwolnieni są również z obowiązku wplacania kaucji mieszkaniowych. „W przypadku braku mieszkań w budynkach szkolnych lub gromadzkich, urzędy rad narodowych obowiązane są do bezpośredniego zawierania umów o najem mieszkań dla nauczycieli z właścicielami mieszkań w miejscu pracy, a gdy to nie jest możliwe — w innej miejscowości umożliwiającej codzienny dojazd do pracy za zwrotem przez prezydium rady narodowej kosztów dojazdu”. Jest to przepis art. 43 ust. 3 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Urząd Gminy może wynająć mieszkanie dla nauczycieli odpowiadające normom zaludnienia i przeciętnemu standardowi mieszkań w danej miejscowości u osób prywatnych, jak również u rodziców lub teściów nauczyciela.

ny dojazd do pracy — nauczyciel powinien otrzymywać dodatek mieszkaniowy. Wysokość dodatku mieszkaniowego jest następująca:

- dla nauczyciela samotnego — 300 zł.
- dla rodziny dwuosobowej — 350 zł.
- dla rodziny trzyosobowej — 400 zł.
- dla rodziny czterosobowej i większej — 500 zł.

Urząd Gminy obowiązany jest także do pokrywania kosztów dojazdu do pracy nauczyciela, jeśli wynajęto dla niego mieszkanie w innej miejscowości lub też gdy otrzymuje dodatek mieszkaniowy i mieszka w innej miejscowości.

Nauczycielowi zwraca się wówczas koszt pracowniczego biletu kolejowego drugiej klasy pociągu osobowego lub okresowego biletu autobusowego. Warunkiem zwrotu kosztów dojazdu jest odległość 4 kilometrów między miejscem zamieszkania a miejscem pracy nauczyciela.

Urząd Gminy może także ustalić w formie ryczałtu koszt dochodzenia lub dojazdu do pracy własnym środkiem lokomocji (koszt biletu autobusowego, jeśli nawet tą trasą autobus nie kursuje).

I jeszcze jedna, bardzo ważna informacja zawarta na str. 47 omawianego poradnika.

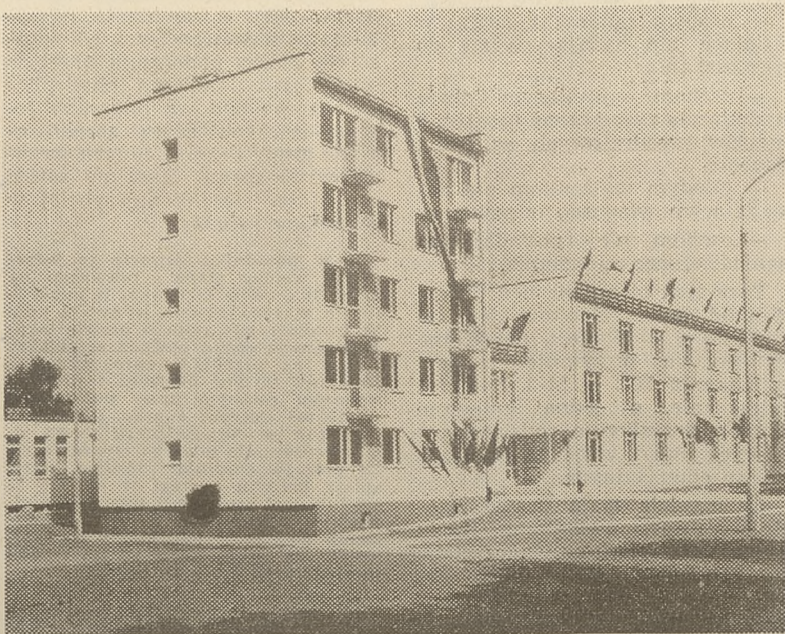
„Najemcami wszystkich mieszkań nauczycieli zatrudnionych na wsi i zajmujących mieszkania

kim terminie (jeden raz na pięć lat), decyduje urząd, który musi ten wydatek zapreliminować w danym roku w swoim budżecie. Oprócz okresów pięcioletnich Urząd Gminy, powinien odnowić mieszkanie w przypadku przeprowadzania remontu w mieszkaniu i przed wprowadzeniem się nauczyciela.

Na zakończenie uwaga ogólna: wszyscy nauczyciele korzystający z bezpłatnych mieszkań obowiązani są do opłacania kosztów oświetlenia, ogrzewania, gazu, ciepłej wody, windy oraz instalowania anten zbiorczych. Jednak nie obciążają ich koszty związane z eksploatacją budynku, utrzymaniem czystości, wywozem śmieci, usuwaniem fekaliów, oczyszczaniem ulic, dostarczaniem wody, oświetleniem pomieszczeń służących do wspólnego użytku (korytarze, klatki schodowe, ubikacje), czyszczeniem kominów, utrzymaniem zieleni i podwórza. Koszty te jako staowiąca część składowa czynszu pokrywa najemca, czyli właściwy urząd gminy lub powiatu.

Budowa domku jednorodzinnego na terenie wsi

Nauczyciele pracujący na terenie wsi, osiedli lub miasteczek liczących poniżej 2 tysięcy mieszkańców korzystają ze specjalnych uprawnień przy budowie domków jednorodzinnych. Mogą oni otrzy-



Dom mieszkalny dla nauczycieli w Olsztynku

Foto: Cz. Górski

Czytelnicy mają głos

PRZECIWKO PRZECIĘTNOŚCI

W 43 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 27 października 1974 roku zainteresował mnie szczególnie artykuł pt. „Namawiam do autorefleksji”. Popieram zdanie autora w sprawie pokuszenia się o ustalenie projektu Kodeksu Nauczyciela lub dyskusji o pewnych podstawowych zasadach postępowania nauczyciela.

Nie myli się autor artykułu pisząc, iż „w niejednej szkole zapewne zmieniłyby się klimat pracy czy współpracy”. W życiu widzimy, że nauczycielem dość łatwo zostać. Wystarczy dyplom wyższej uczelni i świadectwo zdrowia. Student kończy naukę w czerwcu i już 1 września zaczyna nauczać i wychowywać. Tymczasem absolwent prawa przez pewien czas „terminuje”, zanim wdziałe toż, podobnie lekarz zanim wypisze pierwszą receptę samodzielnie. Przykłady można by mnożyć.

Mam za sobą 22 lata praktyki szkolnej i z doświadczenia wiem, że jeśli nie jest kandydat z powołania, to najlepszy dyrektor lub opiekun z grona pedagogicznego nie zrobi z niego prawdziwego nauczyciela.

W szkołach kadry nauczycielskiej jest jeszcze wciąż za mało. Braki są duże, zwłaszcza w przedmiotach ścisłych i językach obcych. Dyrektor praktycznie bio-

jąc, nie ma wpływu na otrzymanie dobrego nauczyciela i byłby bardzo zadowolony, jeśli rozpoczynałby rok szkolny w pełnym składzie nauczycieli. Taka sytuacja przyczynia się do tego, że w szkołach naszych pracuje wielu bardzo przeciętnych nauczycieli, a zrezygnować z nich nie możemy, gdyż nie mamy kim ich zastąpić.

Na łamach różnych czasopism często krytykuje się naszą pracę. Czasami krytyka ta jest słuszna, uzasadniona, zwłaszcza gdy dotyczy konserwatywności w metodach pracy nauczyciela, bezkrytycznego stosunku do siebie itp. Nieraz jednak rezultaty pracy dydaktyczno-wychowawczej zależą nie tylko od nas. Wielu z nas pracuje jeszcze w bardzo trudnych warunkach (zwłaszcza lokalowych) i chodzi tylko o to, aby zrobić wszystko, na co nam te warunki pozwalają, a to zależy już tylko od uczciwości sumienia nauczycielskiego.

Większość nauczycieli poważnie traktuje swoje obowiązki. Praca nauczyciela nigdy nie kończy się równo z dzwonkiem. Trudne, a może i niemożliwe byłoby określenie, ile godzin pracy w tygodniu wychowawca ma poświęcić swojej klasie, organizacji, którą się opiekuje i innym zajęciom pozaszkolnym. To zależy od sumie-

nia nauczyciela i jego umiejętności. Czasami kłopot sprawia w szkole nawet skłonienie nauczyciela do uczestnictwa w uroczystości szkolnej itp. Usprawiedliwienia zawsze się znajdują. Tymczasem ich koleżdy będący nieraz w trudniejszych warunkach domowych, zdrowotnych itp. zawsze znajdują czas, wszędzie zdążają.

Myszę, że właśnie w takich i podobnych wypadkach przydałby się Kodeks Nauczyciela. Przypominałby podstawowe zasady postępowania wychowawcy młodzieży. Wprawdzie Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela oraz inne dokumenty władz oświatowych określają obowiązki nauczyciela, ale na ich podstawie trudno zrezygnować z takiego, który jest mało aktywny w pracach pozaszkolnych lub wychowawczych.

Oczywiście, nauczyciel z powołania obowiązki te i tak wypełnia, ale jeszcze sporej grupie ludzi pracujących w naszym zawodzie należy o tych sprawach często przypominać. Myszę, że Kodeks Nauczyciela, podobnie jak inne kodeksy opracowane w ostatnich czasach, wiele pomogłoby w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły.

MARIA KALISZ
Bolesławiec

OPOWIADAM SIĘ ZA DYSKUSJĄ

W 43 numerze „Głosu Nauczycielskiego” S. Swiniarski proponuje wprowadzenie kodeksu nauczyciela, bądź przynajmniej podjęcie dyskusji na temat postaw moralnych pedagogów. Osobiście uważam, że owszem, dyskusować warto, ale nie należy tworzyć osobnego kodeksu. Niepokoi mnie tworzenie kodeksów etycznych dla poszczególnych grup zawodowych czy nawet uczniów. Nie sądzę, aby najlepszy nawet dekalog „przemieniał ludzi w anioły”. Dla ludzi mądrych, uznających w życiu codziennym humanizm za ideę przewodnią, taki kodeks jest, wydaje mi się, niepotrzebny. Przypominanie im w formie nakazów i zakazów tego, co jest dla nich oczywiste, na pewno wywoła wewnętrzną opór a nie akceptację.

Warto tu sobie przypomnieć prawdę oczywistą, że kradzież w świadomości każdego złodzieja jest czynem powszechnie potępionym, a jednak tenże złodziej rzecz cudzą sobie przywłaszcza. Zatem wiedza o społecznej kwalifikacji danego czynu nie przesądza jeszcze, że konkretny człowiek czynów w swym codziennym życiu potępi czy też uzna za właściwy (o-

czywiście, że swego subiektywnego punktu widzenia).

Treść kodeksu nie wyczerpie nigdy wszystkich mogących zaistnieć w życiu człowieka sytuacji. Więc w przypadkach skrajnych osoba postępująca nieetycznie może się bronić stwierdzeniem, iż czyn jej w kodeksie nie znalazł miejsca, zatem postępowanie tego potępić nie można. Kodeks dla tego rodzaju ludzi stać się może jedynie barierą, którą w ich przekonaniu trzeba omijać. Tymczasem każda norma moralna powinna być okazją do autorefleksji, a nie do bezmyślnego jej odrzucenia czy akceptacji. Zdać sobie sprawę z tego, że treść kodeksu może się stać dla każdego człowieka okazją do dyskusji, ale jednocześnie jestem przekonany, że egoista dyskutować nad kodeksem nie będzie. Postara się zaś w nim znaleźć luki, przez które przećwiśnie swoje nieetyczne postępowanie.

Co zatem proponuję? Odpowiadając posłużyć się przykładem. Prof. T. Kotarbiński stwierdził kiedyś „Byłoby dobrze, gdybyśmy uznali, że złamaniem etyki zawodu nauczycielskiego jest głoszenie tego, co on sam uważa

za nieprawdę (cyt. za J. Kuczyńskim, „Życie i filozofowanie”, Warszawa 1969, s. 377). Nie przypuszczam, aby znalazł się choć jeden nauczyciel, który by starał podważać powyższy sąd. A przecież wiemy, że w nauczycielskiej praktyce bywa inaczej. Dlaczego? Otóż, wydaje mi się, że konkretne sytuacje zmuszają nauczyciela nieraz do mówienia wbrew swoim przekonaniom. Obawa przed sankcjami administracyjnymi zmusza niejednego do oportunistycznego i konformizmu. Antidotum na tego rodzaju postawy jest jedno: nie karać za mówienie prawdy (nawet subiektywnej), jeśli jest ona głoszona w dobrej wierze, z myślą o naprawie zła itp. Odniesie to lepszy skutek niż wprowadzenie do kodeksu nauczycielskiego cytowanego wyżej zdania prof. Kotarbińskiego.

Proponuję więc zamiast kodeksu tworzenie w środowiskach nauczycielskich takiej atmosfery, która by nie zmuszała nas do przyjmowania postaw powszechnie uznawanych za niegodne nauczyciela.

Wreszcie proponuję spopularyzowanie (choćby poprzez szkolenie związkowe, co zresztą znalazło swoje odbicie w aktualnie realizowanym programie doskonalenia ideowo-pedagogicznego nauczycieli) wśród nauczycieli prac o problemach moralności takich autorów jak: T. Kotarbiński, M. Ossowski, H. Jarkowski, H. Muszyński, M. Michalik i wielu innych.

I na koniec jeszcze jedna uwaga, o której powinniśmy w niniejszej dyskusji pamiętać: istnieją przecież kodeksy prawne i one, moim zdaniem, są od tego, aby nadawać każdemu działaniu takie ramy, których przekraczanie spotyka się z sankcjami karnymi, i rzecz oczywista, że społecznym potępieniem.

JÓZEF BŁASZKOWSKI
Kościerzyna

NIE „MÓDLMY SIĘ” NA PRÓŻNO!

Od czasu do czasu w wypowiedziach nauczycieli, które publikowane są w „Głosie”, pojawia się frapujące stwierdzenie, zmuszające do głębszych refleksji. Do takich zaliczyłbym sugestię kol. Emila Bieli, zamieszczone w 42 numerze „Głosu” pod wszystkim mówiącym tytułem: „Wagary intelektualne”. Kol. Biela uważa — według mnie zupełnie słusznie — iż co bardziej lotni umysłem uczniowie wagarują nam umyślowo i przestrzega, aby nie ludziła nas ich układna, fizyczna obecność za pulpitem.

Niby nihil novi; przecież wśród „przykazań nauczycielskich” problem aktywizacji ucznia jest wyeksponowany i w teorii, i rzadziej w praktyce. Zagadnienie czynnego uczestnictwa ucznia w lekcji oświatlane jest z różnych punktów widzenia, w aspekcie poszczególnych przedmiotów. Zajmuje ono wiele miejsca także w czasopiśmie metodycznych, których łączny nakład sięga już kilku milionów.

Śmiem twierdzić — obym się mylił — że zbyt często jeszcze na lekcjach lubimy nadmiernie perorować, z lubością nurzając się w bez liku szczegółów. Nasza ambicja, wciąż głodna klasowego porządku, wygłaskanego ładu, w obawie przed wyjątkiem intelektualnym tematu lekcyjnego — każe nam serwować naduży-

wany tu i ówdzie wykład, stawiać uczniów w roli permanentnych słuchaczy.

Kol. Biela intelektualną absencję uczniów zdolniejszych określa na „wręcz olbrzymią” i — można się z nim zgodzić. O ile należy ocenić nieobecność taka wśród uczniów średnich i słabych?

Współczesny radio-telewizyjny wykładowy świat ucznia jest tak „przegadany”, że nie można się dziwić, iż organizm wyłącza się samoczynnie przed tą gumą do żucia dla uszu, wytwarza sobie szczególną splendid isolation. Prawda, że są lekcje — całe lub ich momenty — kiedy bez perory ani rusz. Generalnie jednak preferować powinniśmy lekcje, w których uczniowie partycypują w wysiłku intelektualnym, poddają się przymusowi aktywności. Niech zuchwała i pewna siebie młodość nabije sobie guzów o bariery wiedzy i umiejętności, jeśli z pierwszego rozbiegu ich nie przeskończy.

Kiedyś pewien bardzo mądry wizytator, po pięknie wyłożonej przez nauczyciela lekcji, powiedział: „To był — panie kolego — piękny kościół, ale bez Pana Boga!” Pomodlić się w nim można, ale trudno być wysłuchanym.”

Nie „módlmy się” na próżno!

JÓZEF WIŚNIEWSKI
Róża Wielka, pow. Wałcz

TAKŻE NA NASZYM PODWÓRKU

Ogólnopolska akcja pod hasłem: „Zapasy z zapasami”, o której efektach niemal codziennie głośno w naszej prasie, radiu i telewizji, zatacza — jak słyszymy — coraz szersze kręgi. Ujawniają się liczne rezerwy w sprzęcie i materiałowe, chowane do tej pory w cieniu magazynów. Zamrożone dotychczas środki odzyskują swą wartość i zaczynają od nowa przynosić wymierne ekonomiczne korzyści. Odgrywa to poważną rolę w życiu gospodarczym naszego kraju. I tak się dzieje ostatnio we wszystkich bez mała zakładach produkcyjnych.

A może — przy okazji — przeprowadzić podobną akcję w szkołach? Przypierzmy się bowiem, ileż tu i ówdzie znajduje się nie wykorzystywanych od dawna pomocy naukowych, zbędnych urządzeń, a nawet drogiego, ale nieczynnego sprzętu i aparatury. Nie mówię o zepsutych, bo te trzeba jak najszybciej naprawić i używać. Nie biorę pod uwagę zniszczonych i starych, całkowicie już bezużytecznych, bo te trzeba wreszcie raz spisać z inwentarza i wyrzucić, zamiast magazynować w nieskończoność na zapleczu. Chodzi mi o te całkiem jeszcze dobre, a nawet często wcale nie używane.

Czasem mamy po prostu za dużo kompletów i nawet w czasie wykonywania ćwiczeń równym frontem nie mogą być wszystkie użyte. Niekiedy leżą od dawna, bo zmieniła się specjalizacja szkoły, zakres przedmiotu albo zmieniono program. Często dokonywano określonego zakupu nie z powodu rzeczywistych potrzeb, lecz dla realizacji potrzeb lub budżetu albo dlatego, że w „Cezasie” akurat nic innego nie było. Te nie używane przedmioty zalegają od lat, przeszkadzając tylko i nikomu nie służąc. A obok, może nawet w sąsiedniej szkole młodzież uczona jest werbalnie, nie ogląda nigdy danej pomocy, zaś nauczyciel wciąż narzeka na słabe zaopatrzenie w „Cezasie” i u-

sprawiedliwia swoją małą aktywność w unowocześnianiu procesu dydaktycznego brakiem środków i marwym wyposażeniem szkoły. My zaś, u siebie, jesteśmy w dokładnie tej samej sytuacji, nie wiedząc nawet o tym, że obiekt naszych marzeń leży gdzieś zakurzony, nikomu niepotrzebny. Gdyby się dobrze rozejrzeć, szczególnie po technikach i szkołach zawodowych, po gabinetach fizyki, chemii i wychowania technicznego, można by — jak sądzę — wyposażyć niejedną pracownię.

Proponuję, aby w każdej szkole komisje przedmiotowe dokonały gospodarskiego przeglądu pracowni i klas-pracowni, przeanalizowały z aktualnymi programami w ręku przydatność i stopień wykorzystania posiadanego sprzętu i pomocy dydaktycznych. Następnie, aby sporządziły szczegółowe wykazy tych pomocy, które można innym odstąpić bez uszczerbku dla siebie. Zebrane ze wszystkich szkół materiały stworzyłyby na szczeblu powiatu czy dzielnicy swoisty bank pomocy, o którego podziale decydować na przykład mógłby wizytator przedmiotowo-metodyczny, dobrze znający potrzeby poszczególnych placówek.

Sądzę, że względy formalne i obowiązujące przepisy finansowe nie przeszkodzą przekazaniu poszczególnych pozycji inwentarza z jednej szkoły do drugiej, tym bardziej że w obrębie jednego wydziału oświaty wartość majątku nie uległaby zmianie (szerszej wymiany praktycznie sobie nie wyobrażam, chociaż — być może — sporadycznie byłoby to uzasadnione i celowe).

Uważam, że przedstawiona powyżej propozycja jest całkiem realna i nie powinna przysporzyć w wykonaniu zasadniczych trudności, a rezultaty wydają mi się warte podjęcia takiego wysiłku.

WOJCIECH DĄBROWSKI
Warszawa

„MAM POMYSŁ”

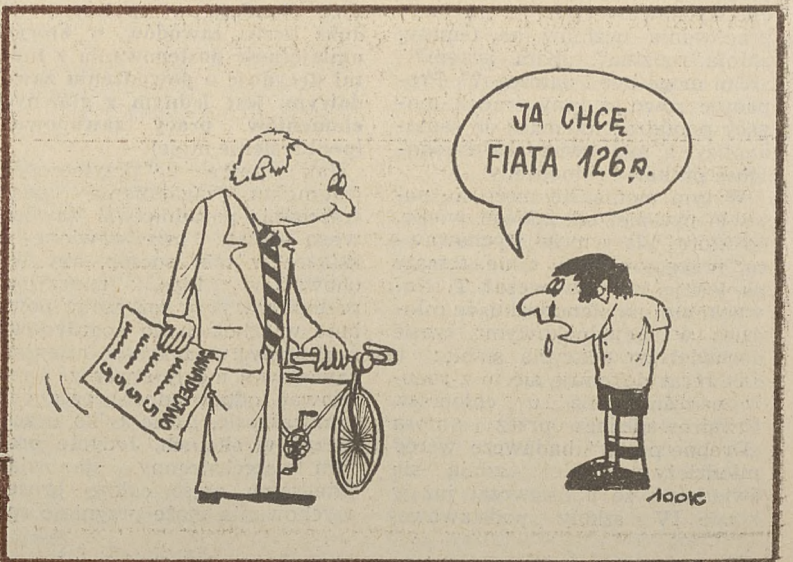
Z uwagą przeczytałem zamieszczoną w 43 numerze „Głosu” wypowiedź ministra Jerzego Kuberńskiego, który apeluje do nauczycieli o współdziałanie w realizacji reformy szkolnej, o zgłaszanie różnych wniosków i propozycji.

Odpowiadając na ten apel, chciałbym zaproponować organizowanie na szczeblu powiatów giełdy pomocy naukowych, wykonywanych przez nauczycieli. Pomoce

te powinny być oceniane przez komisję złożoną z instruktorów metodyków przedmiotowych i w przypadku ich przydatności — zatwierdzone do upowszechnienia. Giełda taka mogłaby być prowadzona pod nazwą „Mam pomysły”. Byłoby to coś na wzór audycji telewizyjnych z cyklu „Szare — na złote”.

Jestem sprawą tym bardziej zainteresowany, że sam wykonałem sporo pomocy naukowych, lecz nie wiem, gdzie je można zgłosić i w jaki sposób upowszechnić.

B.T.



Sprawa zaliczenia do podstawy wymiaru świadczeń emerytalnych wynagrodzeń uzyskiwanych na podstawie umów zlecenia.

Do Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, redakcji „Głosu Nauczycielskiego” oraz do oddziałów Zarządu Głównego ZNP w województwach wpływało od nauczycieli i wychowawców placówek oświatowo-wychowawczych wiele listów z pytaniem, dlaczego Oddziały Zakładu Ubezpieczeń Społecznych nie zaliczają do podstawy wymiaru emerytury lub renty inwalidzkiej wynagrodzeń uzyskiwanych przez nauczycieli (wychowawców) na podstawie umów zlecenia.

W powyższej sprawie Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego zwrócił się do Ministerstwa Oświaty i

Wychowania z prośbą o rozważenie możliwości pozytywnego zafabrykowania tej sprawy na korzyść nauczycieli. Przedstawiony przez Zarząd Główny ZNP wniosek został przekazany przez resort do Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych w piśmie z dnia 24 października 1974 roku nr Ubezp. 529-24/74 zakomunikowało Ministerstwu Oświaty i Wychowania, że podjęta została decyzja o zaliczeniu do podstawy wymiaru świadczeń emerytalnych wynagrodzeń uzyskiwanych na podstawie umów zlecenia, a wypłacanych nauczycielom przez szkoły z osobowego funduszu plac.

Zasada ta ma zastosowanie do wynagrodzeń uzyskiwanych przez nauczycieli od 1 września 1973 roku, tj. od daty wejścia w życie zarządzenia ministra oświaty i wychowania z dnia 2 lipca 1973 roku w sprawie przepisów wykonawczych dotyczących praw, obowiązków i uposażenia (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania nr 12, poz. 100).

Jednocześnie informujemy, że o powyższej de-

cyzji został zawiadomiony Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Jeszcze raz o bezpłatnych urloпах dla matek pracujących opiekujących się małymi dziećmi.

Problem bezpłatnych urloпów dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi regulują przepisy uchwały nr 13 Rady Ministrów z dnia 14 stycznia 1972 roku (Monitor Polski nr 5, poz. 26).

Postanowieniami wyżej cytowanej uchwały objęte są również nauczycielki i nauczycielki akademickie.

W świetle postanowień § 1 ust. 1 cytowanej uchwały nauczycielka, która posiada co najmniej 12 miesięczny staż pracy zawodowej, może wystąpić do właściwego organu administracji szkolnej o udzielenie jej urlopu bezpłatnego dla opieki nad dzieckiem.

Właściwy organ administracji szkolnej obowiązuje jest udzielić nauczycielce urlopu bezpłatnego w terminie przez nią wskazanym, a po zakończeniu tego urlopu zatrudnić ją na stanowisku równorzędnym pod względem wynagrodzenia.

Nauczycielka, która korzystała z urlopu bezpłatnego, nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego z dniem 1 stycznia roku kalendarzowego następującego po roku, w którym podjęła zatrudnienie po zakończeniu urlopu bezpłatnego.

Przykład. Nauczycielka odeszła na bezpłatny urlop od dnia 1 września 1972 roku. Odchodząc na urlop ustaliła z własną szkołą końcowy termin tego urlopu na dzień 30 czerwca 1974 roku. Nauczycielka stawia pytanie: czy przysługuje jej płatny urlop wypoczynkowy w okresie ferii letnich (lipiec, sierpień)? W świetle postanowień § 6 ust. 3 cytowanej uchwały nr 13 Rady Ministrów nauczycielka nie ma prawa do urlopu wypoczynkowego w 1974 roku. Zatem co należy zrobić z zainteresowaną? Właściwy organ administracji szkolnej powinien nauczycielkę tę w miesiącu lipcu i sierpniu skierować do pracy zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami i wypłacić jej należne uposażenie. Zainteresowana nauczycielka otrzyma urlop wypoczynkowy dopiero w okresie ferii zimowych 1975 roku.

„TROPIENIE RADOŚCI”

(Dokończenie ze str. 16)

orla wieniec dożynkowy obfitych plonów.

Na wystawie tej znalazł się też obraz, za który koleżanka Duczmal-Pacowska otrzymała III nagrodę w konkursie plastycznym Zarządu Głównego ZNP, zorganizowanym z okazji XXX-lecia Polski Ludowej. Obraz ten, zatytułowany — „Pomożemy, przyrzekamy, dotrzynamy” — stanowi twórczą odpowiedź na znany apel towarzysza Edwarda Gierka — I sekretarza KC PZPR. W obrazie tym na tle konturów mapy naszego kraju widzimy w słońcu trzy postacie symbolizujące młodzież, zapał i siłę narodu.

Zaprezentowane na aktualnej wystawie osiągnięcia koleżanki Haliny nie zrodziły się w wyniku krótkotrwałego „natchnienia”. Poprzedził je wieloletni rzetelny wysiłek i sumienna praca malarzki, która czerpiąc z doświadczeń innych bardziej doświadczonych koleżanek-plastyków, systematycznie pogłębiała swoją wiedzę teoretyczną w zakresie znajomości sztuki oraz doskonaliła umiejętności praktyczne, wzbogacając własny warsztat o nowe środki wyrazu artystycznego. W swoich twórczych poszukiwaniach wiele zawdzięcza ona koleżance Bolesławi Józwickiemu, który — jak stwierdza sama autorka — „wprowadził ją przed trzydziestu laty w zaczarowaną krainę sztuki”. Ewidentnie znaczące studia z zakresu malarstwa odbyła jednak u profesora Lucjana Jagodzińskiego — doskonałego znawcy techniki malarskich i zasad kompozycji. Należąc od wielu lat do Klubu Plastyków ZNP, bardzo dużo skorzystała również z konsultacji udzielanych przez takich pla-

styków, jak Jerzy Baurski i Bolesław Brzozowski, a także z doświadczeń innych kolegów — członków tegoż Klubu.

Omawiając twórczość plastyczną koleżanki Haliny Duczmal-Pacowskiej, należy zwrócić uwagę jeszcze na jedną cechę jej malarstwa, a mianowicie na programowy optymizm, tak wyraźnie zasiegalizowany w samej nazwie wspomnianego na wystawie cyklicznego wystaw. Wydaje się, że w nazwie tej — „Tropienie radości” — kryje się co najmniej dwa aspekty zagadnienia. Pierwszy z nich dotyczy sprawy oddziaływania prezentowanych prac na widza-odbiorcę. Drugi mówi o stosunku malarzki do własnej twórczości, a ściślej do samego aktu tworzenia. Podkreśla ona bowiem w rozmowach z kolegami, że czynne uprawianie malarstwa jest dla niej przede wszystkim radością, tak bardzo potrzebną przy regeneracji sił psychicznych, a nie jedną z form spędzania wolnego czasu. Stwierdza również, że twórczy wysiłek przy malowaniu obrazów pomaga jej wydatnie w pracy naukowej (wykonywanej przez nią zawodowo), bo uaktywnia zmysł obserwacji, kształci intuicję i wyobraźnię, uczy logicznego i syntetycznego myślenia.

Stwierdzenia te są bardzo wymowne. Mogą one posłużyć jako ważne argumenty w rozmowie z tymi, którzy traktują amatorskie uprawianie sztuki jedynie jako „nieszkodliwe hobby”.

Za piękne rezultaty, społeczne zaangażowanie i aktywną postawę twórczą należą się koleżance Halinie słowa uznania i szacunku. Życzymy Jej dalszych sukcesów i wiele, wiele radości z uprawiania umiłowanej dziedziny sztuki.

JAN MOŁDA

Nowości Wydawnicze

BELETRYSTYKA

Władysław Skorek: **WSPOMNIENIA Z TAMTYCH LAT**. Wyd. MON, Warszawa 1974, s. 336, cena 25 zł.

Ignacy Bukowski: **Z MINIONYCH LAT**. Wspomnienia oficera sztabu. Wyd. MON, Warszawa 1954, s. 325, cena 25 zł.

Aldous Huxley: **Kontrapunkt**. PWN, Warszawa 1974, s. 487, cena 40 zł.

POEZJA I SZKICE LITERACKIE

Ludwik Flaszen: **Cyrograf**. Wyd. Literackie, Kraków 1974, s. 300, cena 35 zł.

Michał Sprusiński: **IMONA NASZEGO CZASU**. Szkice o poezjach współczesnych i dawnych. Wyd. Li-

terackie, Kraków 1974, s. 334, cena 45 zł.

Bogdan Ostromecki: **LAURY I PIOLUNY**. Wyd. Łódzkie, Łódź, 1974, s. 334, cena 45 zł.

Kazimierz Wierzyński: **WIERSZE WYBRANE**. PIW, Warszawa 1974, s. 253, cena 30 zł.

POMOCNICZE

Tadeusz Kotarbiński: **ABECADŁO PRAKTYCZNOŚCI**. Wiedza Powszechna, Warszawa 1974, s. 80, cena 10 zł.

Aleksander Szpilewicz: **SUROWCE DLA PRZYSZŁOŚCI** (paliwa i energia). KiW, Warszawa 1974, s. 181, cena 20 zł.

Adam Kujawski, Jan Mostowski: **PROMIENIOWANIE ELEKTROMAGNETYCZNE**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1974, s. 124, cena 15 zł.

Róża Krzywobłocka-Laurów: **DROZDSZE OD ZŁOTA**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1974, s. 182, cena 27 zł.

W. Kunicki-Goldfinger: **DZIEDZICTWO I PRZYSZŁOŚĆ**. PWN, Warszawa 1974, s. 472, cena 75 zł. Roz-

ważania nad biologią molekularną, ewolucją i człowiekiem.

POLITYKA

XV PLENUM KC PZPR 22-23 PAŹDZIERNIKA 1974 R. Podstawowe dokumenty i materiały. KiW, Warszawa 1974, s. 153, cena 10 zł.

DOKUMENTY I MATERIAŁY DO HISTORII STOSUNKÓW POLSKO-RADZIECKICH. Tom VIII styczeń 1944 — grudzień 1945. KiW, Warszawa 1974, s. 717, cena 100 zł.

ALBUMOWE I RÓŻNE

Norbert Patalas: **ZAGŁE I MOTORY**. Techniczny poradnik wodniaka. Wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1974, s. 280, cena 58 zł.

ROSYJSKIE TEKSTY DLA LEKTORATÓW, GEOGRAFIA. PWN, Warszawa 1974, s. 92, cena 6 zł.

ROSYJSKIE TEKSTY DLA LEKTORATÓW, HISTORIA. PWN, Warszawa 1974, s. 92, cena 6 zł.

MAZOWSZE. Wyd. Interpress, Warszawa 1974, s. 157, cena 175 zł.

SZACHI KRÓLOWI

Podajemy dalsze wyniki zakończonej partii w półfinałach II Turnieju ZNP.

Grupa XI

Fulara 1 Walasik; Kemiński 1 Walasik, Jaworski 0 Kazmierczyk.

Grupa XII

Krupiński 0 Czachorowski; Michałowski 1 Chrzanowski, Czachorowski, Lewandowski; Czachorowski 0 Burak, Górecki; Czachorowski 1 Krawiec.

Grupa XIII

Krowicki 0 Anyszko; Kukla 0 Eawniczek. Drukujemy dalsze partie grane w Finale I Turnieju ZNP, a wśród nich partię naszej „Jedynaczki”, kol. Daniela Autowicz.

Meroń — Autowicz

1. e2-c4 Sg 8-f6 2. Sb1-c3 e7-e6 3. Sg1-f3 d7-d5 4. d2-d4 Gf8-e7 5. Gc1-g5 0-0 6. e2-e3 h7-h6 7. Gg5-h4 b7-b6 8. c4:d5 Sf6:d5 9. Gh4:e7 Hd8:e7 10.

Sc3:d5 e6:d5 11. Wai-c1 Gc8-e6 12. Hd1-a4 c7-c5 13. Ha4-a3 Wf8-c8 14. D4:c5 Sb8-d7 15. Gf1-a6 Wc8:e5 16. 0-0 He7-f8 17. Wel-c5 Sd7:c5 18. Ga6-e2 Sc5-e4 19. Ha3:f8 Kg8:f8 20. Wf1-c1 Kf8-e7 21. Sf3-d4 Se4-d6 22. Ge2-d3 Ge6-d7 23. Kgl-f1 Ke7-d8 24. Kf1-e2 Wa8-c8 25. Wc1:c8 Kd8:c8 26. f2-f3 remis

Przybylski — Marcinkowski

1. e2-e4 g7-g6 2. d2-d4 Gf8-g7 3. f2-f4 d7-d6 4. Sb1-c3 Sg8-f6 5. Sg1-f3 0-0 6. e4-e5 d6:e5 7. f4:e5 Sf6-h5 8. Sc3-e4 f7-f6 9. Gf1-C4 + Kg8-h8 10. e5-e6 f6-f5 11. Se4-g5 Hd8-e8 12. Sg5-f7 + Kh8-g8 13. 0-0 b7-b5 14. Gc4-d5 c7-c6 15. Gd5-b3 Sb8-a6 16. Sf7-h6 + Gg7:h6 17. Gc1:H6 Sa6-c7 18. Gh6:f8 He8:f8 19. Sf3-e5 Hf8-e8 20. Hd1-f3 Gc8-b7 21. g2-g4 Sh5-g7 22. g4:f5 Sg7:f5 23. Hf3-g2 Sf5-e3 24. Hg2-g5 czarne poddały.

DYREKCJA POWIATOWEJ SZKOŁY — CENTRUM KSZTAŁCENIA ROLNICZEGO W BIAŁEJ, pow. Trzcianka, woj. poznańskie, p-ta 64-904 Biała

zatrudni

od zaraz wychowawczynię internatu z możliwością prowadzenia zajęć świetlicowych. Wymagane wykształcenie wyższe pedagogiczne lub SN.

Dyrekcja zapewnia samodzielne mieszkanie i odpłatne wyżywienie w stołówce internatu. Szczegóły do omówienia w dyrekcji szkoły osobie lub telefonicznie pod numerem 461 Trzcianka.

K-119

Audycje NURT

od 2 do 6 grudnia

W TELEWIZJI

Poniedziałek; 2 grudnia, godz. 15.55 — 16.25; „Światowy proces rewolucyjny jako czynnik determinujący współczesne stosunki międzynarodowe” (nauki polityczne). Powtórzenie tego samego dnia wieczorem, godz. 22.00—22.30. Program II.

Środa, 4 grudnia, godz. 15.55—16.25; „Zaburzenia zachowania uczniów (objawy, przyczyny, konsekwencje dla nauki szkolnej)” (psychologia). Powtórzenie tego samego dnia wieczorem, godz. 22.00—22.30.

Piątek, 6 grudnia, godz. 15.55—16.25; „Społeczeństwo a jednostka ludzka w marksizmie” (filozofia). Powtórzenie tego samego dnia wieczorem, godz. 22.00—22.30.

W RADIU

Wtorek, 3 grudnia, godz. 20.00—20.20; „Zaburzenia w rozwoju emocjonalnym dzieci” (psychologia). Powtórzenie w środę, godz. 6.35—6.55.

Czwartek, 5 grudnia, godz. 20.00—20.20. „Związki psychologii z pedagogiką” (pedagogika). Powtórzenie w piątek, godz. 6.35—6.55.



„Nadzieja i miłość” (olej — „walgrafit”)

POLITECHNIKA CZĘSTOCHOWSKA zatrudni na **STUDIUM PRAKTYCZNEJ NAUKI JĘZYKÓW OBCYCH** lektora języka niemieckiego od dnia 1 lutego 1975 r. ewentualnie od dnia 1 października 1975 r. Wymagane kwalifikacje: magisterium z w/w filologii, dwuletnia praktyka w szkole wyższej lub średniej, dorobek dydaktyczny. Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych i Socjalnych Politechniki Częstochowskiej w Częstochowie, ul. Deglera 31. K-126

„Głos Nauczycielski”. Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 63. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 23 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 5 zł za wyraz. Cena prenumeraty krajowej: roczne 41,60 zł, półroczne 20,80 zł, kwartalne 10,40 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i powiatowych zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i delegaturach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w terminie do 25 listopada na rok następny. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch”, jak również prenumeratorzy indywidualni, opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczeń pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli — w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę krajową przyjmie RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych w Warszawie ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Nr indeksu 35923. Zapł. 3327. W-30.

DYREKCJA FABRYKI SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH

ogłasza konkurs

na stanowisko

KIEROWNIKA INTERNATU ZESPOŁU SZKÓL

ZAWODOWYCH FSM ZAKŁADU NR 2 W TYCHACH

Kandydaci winni złożyć: podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy, opinię z poprzedniego miejsca pracy, uwierzytelnione odpisy dokumentów stwierdzających posiadane kwalifikacje pedagogiczne i specjalistyczne do kierowania tego typu placówką oraz zaświadczenie o posiadanym stażu na stanowisku kierowniczym. Internat Zespołu Szkół Zawodowych FSM zostanie uruchomiony 1 września 1975 roku, znajdując się w Tychach. Dysponuje 450 miejscami, w tym 105 dla dziewcząt. Istnieje możliwość otrzymania służbowego mieszkania rodzinnego.

Oferty należy składać w okresie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia pod adresem: Zespół Szkół Zawodowych FSM — Zakład nr 2 w Tychach, kod 43-100, ul. Wojska Polskiego nr 10. Stanowisko do objęcia natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu.

K 127-0

CO CZWARTY OBYWATEL UCZNIEM

D. URTNASAN
Mongolska Republika Ludowa

Ludzie pracy Mongolii obchodzą w listopadzie 1974 roku i w następnych miesiącach jubileusz 50-lecia Zjazdu Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej (MPL-R), który w swoich historycznych uchwałach nakreślił drogę rozwoju Mongolskiej Republiki Ludowej, oraz jubileusz Pierwszego Wielkiego Churału (Zgromadzenia) Ludowego, odbytego w dniu 26 listopada 1924 roku, który proklamował Mongolię Republiką Ludową.

Obchodząc ten historyczny jubileusz, partia nasza, rząd MRL oraz cały naród z radością i dumą szczerzą się ogromnymi sukcesami w gospodarce narodowej, kulturze i oświacie, jako zdobycami stosunkowo krótkiego okresu historycznego, osiągniętymi pod kierownictwem partii i przy wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego oraz innych krajów socjalistycznych.

szkoły średniej i ośmioletniej kontynuuje naukę na wyższych uczelniach, a około 8 proc. — w technicach. Natomiast pozostałe 42 proc. podejmuje pracę zawodową.

Nasza partia i rząd zawsze przywiązywały i przywiązują wielką wagę do przygotowania fachowych kadr dla gospodarki narodowej. Obecnie w kilkudziesięciu średnich szkołach zawodowych i technicznych przygotowuje się tysiące specjalistów o kwalifikacjach zawodowych na poziomie szkoły średniej. Zorganizowanie nowego systemu specjalistycznego wykształcenia zawodowego — to nowość w naszym kraju.

Burzliwie rozwijający się przemysł, szerokie zastosowanie mechanizacji, elementów automatyki, osiągnięcia naukowo-techniczne, a szczególnie dalsze zaopatrzenie zakładów przemysłowych w najnowsze zdobycze techniki, maszyny i urządzenia, wymagają od pracujących w MRL coraz wyższych kwalifikacji i wykształcenia, w tym wykształcenia technicznego. Aktualnie w kraju działa około 300 zawodowych i technicznych szkół, w których kształcą się przyszłe młode kadry robotnicze w około 90 specjalnościach. Zawodowe i techniczne szkoły dysponują wspaniałą bazą materialną: laboratoriami, gabinetami szkolnymi, pracowniami zakładowymi obsługi socjalnej, internatami, stołówkami, halami sportowymi i boiskami.

Intensywny rozwój szkolnictwa zawodowego i technicznego ma ogromne znaczenie nie tylko dla przygotowywania wykwalifikowanych kadr robotniczych, lecz i dla socjalistycznego wychowania młodzieży, kształtowania świadomego stosunku do pracy.

W okresie największego nasilenia drugiej wojny światowej, w 1942 r., powstał pierwszy w hi-

storii naszego narodu Mongolski Uniwersytet Państwowy w Ulan-Bator. To historyczne wydarzenie otworzyło nową kartę w historii kultury i nauki w Mongolii. W zorganizowaniu i rozwoju tego uniwersytetu znaczną pomoc okazał Związek Radziecki. Od tej pory zostało otwartych szereg innych wyższych uczelni takich jak: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Instytut Medycyny (jako wyższa uczelnia), Akademia Rolnicza oraz

Politechnika również w Ulan-Bator. Te wyższe szkoły wypuszczają co roku liczne zastępy wysoko wykwalifikowanych specjalistów dla wszystkich gałęzi gospodarki narodowej.

Warto wspomnieć, że w przygotowaniu kadr specjalistów ogromną pomoc okazuje nam Związek Radziecki, Polska Rzeczpospolita Ludowa oraz inne kraje obozu socjalistycznego, zwłaszcza kraje członkowskie RWPG.

Szkoły wszystkich stopni mają obecnie zapewnione kadry nauczycielskie; kraj nasz dysponuje dużą armią pedagogów i nauczycieli różnych specjalności i dyscyplin. Wśród nich znajdują się znani uczeni, zasłużeni nauczyciele i wielu wybitnych racjonalizatorów oraz przodowników oświaty ludowej republiki.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna oraz naukowcy z innych uczelni podejmują prace naukowo-badawcze mające na celu podniesienie efektywności nauczania i poziomu pracy każdego nauczyciela. Przy uniwersytecie i w instytutach działają wydziały i studia kształcenia podyplomowego. Co roku tysiące specjalistów kończy studia mające na celu podniesienie kwalifikacji.



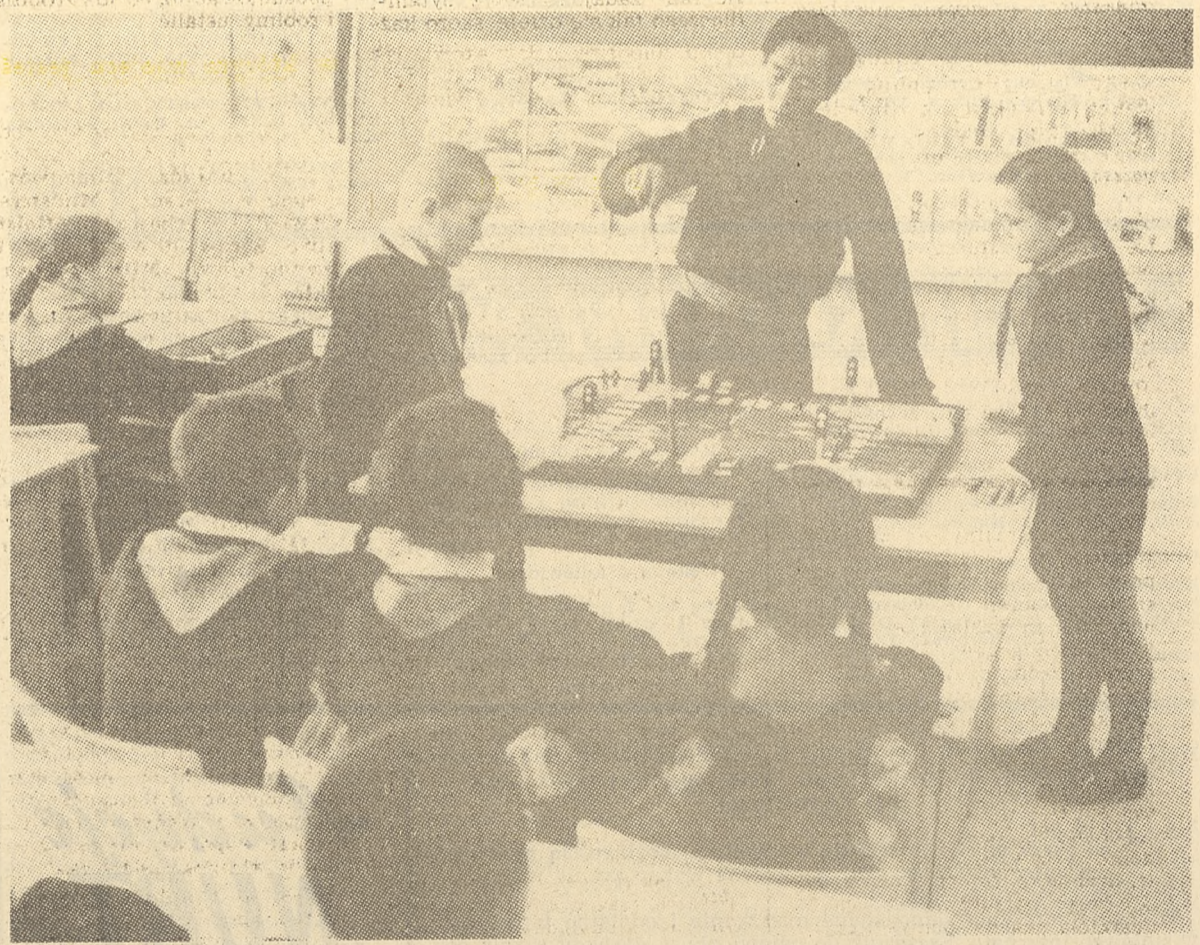
Przed szkołami wszystkich szczebli i rodzajów partia i rząd

stawia ważne zadania: podniesienia poziomu pracy dydaktycznej, poprawy ich bazy materialno-technicznej, podnoszenia poziomu wychowania komunistycznego dorastającego pokolenia.

Na równi z intensywnym rozwojem systemu kształcenia dzieci i młodzieży dokonuje się od początku lat sześćdziesiątych ogromna praca w zakresie podniesienia poziomu wykształcenia dorosłych. Sukcesywnie realizuje się program oświaty dorosłych przez szkoły sezonowe, które zapewniają wykształcenie w zakresie podstawowym i niepełnym średnim. Prowadzone są też szkoły wieczorowe i zaoczne, w których uzyskuje się średnie wykształcenie bez odrywania od pracy zawodowej.

W wyniku wszystkich tych form kształcenia i szkolenia, obecnie co czwarty obywatel Mongolii uczy się.

Nieustannie umacniając i rozwijając osiągnięcia w dziedzinie oświaty i wychowania, szerokie rzesze pracowników oświaty w MRL, mobilizując wszystkie siły dla szybkiego planowania w życie Uchwał XVI Zjazdu Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej oraz osiągnięcia nowych sukcesów w planowym rozwoju oświaty ludowej w socjalistycznej Mongolii.



„TROPIENIE RADOŚCI”

Pod takim tytułem została otwarta w Stolecznym Domu Kultury Nauczyciela wystawa prac malarskich koleżanki HALINY DUCZMAL-PACÓWSKIEJ. Wystawa ta jest już czwartą ekspozycją z tego cyklu wystaw autorki.

Kto bliżej interesował się rozwojem twórczości koleżanki Haliny, może stwierdzić z satysfakcją wyraźny, znaczny postęp w jej pracach. Prezentowana aktualnie ekspozycja stała się zresztą zaskoczeniem nawet dla kolegów z Klubu Plastycznego ZNP, do którego należy również autorka. Zgromadzone bowiem na wystawie prace ukazują w całej

pełni różnorodność, a jednocześnie rozkwit talentu malarki, której nie wystarczy już odtwarzanie krajobrazów: postaci czy kwiatów „jak żywych”. W swoich ostatnio namalowanych obrazach daje próbę własnego stylu, nazwanego przez nią umownie „walgrafitem”. Przez słowo to rozumie ona walor, otrzymany za pomocą barwnej linii, ale wyrozumowany, uświadomiony w wyniku skojarzeń podsuwanych przez intelekt i wyobraźnię.

Szczególne zainteresowanie zwiedzających wystawę budzi tryptyk zatytułowany „Polska”. Tryptyk ten ukazuje w sposób syntetyczny Polskę na różnych e-

tapach jej historycznego rozwoju. Obraz pierwszy — „Polskę Królewską” — symbolizuje orzeł podający koronę na zwój biało-czerwony, imitujący sylwetkę kobiety, „Polską Waleczną” — to postać zboczona krwią, rozpięta na kotwicy — symbolu walki o wolność. Umierający bohater zapala ostatnim wysiłkiem pochodnię, która w łunie pożarów rozplywa się w smugę biało-czerwoną, a skrzydło orła przejmując znicz z rąk walczącego. „Polska Ludowa” została przedstawiona jako młoda dziewczyna w stroju ludowym, nakładająca na głowę

(Dokończenie na str. 15)

W wielu dziedzinach gospodarki i kultury, a szczególnie w dziedzinie oświaty ludowej przedrewolucyjna Mongolia była jednym z najbardziej zacofanych krajów centralnej Azji. Po przejściu na niekapitałistyczną drogę rozwoju społeczno-gospodarczego, kraj nasz odczuwał dotkliwy brak kadr zdolnych do rozwiązywania zadań budownictwa socjalistycznego, konsekwentnego rozwijania i organizowania na nowych zasadach gospodarki narodowej, kultury, nauki i oświaty ludowej.

Począwszy od pierwszych dni zwycięstwa Rewolucji Ludowej, Mongolska Partia Ludowo-Rewolucyjna i władza ludowa MRL, krok po kroku podejmowały konsekwentne działania zmierzające do podniesienia i rozwoju oświaty ludowej, a także stworzenia nowego systemu oświaty socjalistycznej. W rezultacie tego w Mongolskiej Republice Ludowej w okresie minionego 50-lecia dokonała się w pełni rewolucja kulturalna.

Podsumowując wyniki wykonanej przez partię pracy w dziele zorganizowania oświaty ludowej, I sekretarz Komitetu Centralnego MPL-R, przewodniczący Prezydium Wielkiego Churału Ludowego MRL, tow. J. Cedenbał stwierdził, że: „Od wiekowego zacofania i ciemnoty masy pracującej MRL przeszły do powszechnej oświaty, do stworzenia sieci szkół ogólnokształcących, szkół zawodowo-technicznych i techników oraz do organizacji systemu szkolnictwa wyższego, wykształcenia ogromnej armii inteligencji ludowej. Oto wymowny rezultat rewolucji kulturalnej, która dokonała się w naszym kraju w okresie władzy ludowej”. Pomyślnie realizuje się w MRL wychowanie przedszkolne; w 542 przedszkolach wychowuje się 40 tysięcy dzieci.

Obecnie w Mongolskiej Republice Ludowej istnieje 559 szkół ogólnokształcących, do których uczęszcza ponad 280 tysięcy dzieci i młodzieży. W ten sposób wszystkie dzieci w wieku szkolnym zostały objęte siecią szkół. Z powodzeniem realizuje się zasada ogólnego ośmioletniego obowiązkowego wykształcenia w każdej jednostce administracyjnej kraju i w osiedlonych punktach kraju działają szkoły.

W latach 1940—1972 struktura szkolnictwa, programy nauczania oraz plany szkoły ogólnokształcącej ulegały niejednokrotnym zmianom i były stale rozszerzane w miarę stawianych przed mongolskim narodem nowych zadań, wynikających z planu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

W obecnej chwili struktura szkoły średniej przedstawia się następująco: 3 plus 5 plus 2. To znaczy nauka w klasach podstawowych trwa 3 lata; w średnich — 5 lat i w starszych 2 lata. W nowym programie nauczania przedmioty humanistyczne zajmują 43,8 proc.; przedmioty matematyczno-przyrodnicze — 39,5 proc.; praca fizyczna — 5,7 proc.; estetyka — 4,3 proc.; kultura fizyczna — 6,7 proc.

W programie tym przewidziane są też przedmioty fakultatywne po 2—3 godziny tygodniowo w klasach VIII—X. Zalecane jest również szkolenie dodatkowe z przedmiotów humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych oraz szkolenie zawodowe w klasach starszych szkoły średniej.

W ten oto sposób szkoła ogólnokształcąca w MRL zapewnia wszechstronny rozwój osobowości młodzieży, wyposaża ją w niezbędną wiedzę i nawyki dalszego kształcenia się i samokształcenia. Obecnie 50 proc. absolwentów



Uroczystość otwarcia wystawy prac malarskich kol. H. Duczmal-Pacowskiej